

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice wrzesień 2013 numer 9 (70) ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl

Izba musi być widoczna i mieć swój głos

rozmowa z dyrektorem Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej

JAKUBEM RĘPAŁĄ

foto: maciej hołuj

str. 2,3

od redakcji

Drodzy Czytelnicy!
Aż trudno uwierzyć, że wakacje za nami. Lato wprawdzie jeszcze trwa, ale coś znaczy lato bez ... laby? O mijającym okresie wypoczynku przekonały nas uroczystości dożynkowe, te gminne i te w powiecie. Kiedy rolnicy świętują, niechybny to znak, że nadchodzi jesień. Tegoroczne dożynki powiatowe odbyły się w gościnnej Wiśniowej. Relację i fotoreportaż z tej pięknej imprezy znajdziecie Drodzy Czytelnicy we wnętrzu numeru.
Przez wakacje nie próżnował także zarząd Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej. Powracamy do tematu bowiem w izbie wciąż trwa proces jej reaktywacji. Zarząd powołał właśnie pod broń nowego dyrektora. Jakub Rapała jest młodym (33), ale już doświadczonym w zakresie zarządzania człowiekiem. W wywiadzie dla „Sedna” mówi o swojej wizji „rozruszania” izby i przywróceniu jej należnego miejsca na mapie organizacji pozarządowych powiatu.
Przez wakacje nie próżnowali także założyciele nowego klubu piłkarskiego LKS Respekt. W związku z rezygnacją UKS Andrusy Lipnik z prowadzenia kobiecej (a raczej dziewczęcej) drużyny uczestniczącej w rozgrywkach III ligi Jan Dziadkowiec oraz grupa ludzi mu przyjaznych postanowiła założyć klub żeńskiej piłki nożnej w Myślenicach. Prezentację klubu, poszczególnych zawodniczek oraz zarządu, jak również rozmowy z osobami w klubie decyzyjnymi znajdziecie Państwo na rozkładówce. Doceniamy wspaniałą inicjatywę powołania nowego klubu, który nie tylko pozwoli na realizację pasji sportowych ponad dwudziestu dziewczynom, ale także stanowić będzie wzór dla innych i potwierdzi opinię, że jeśli się tylko chce można dokonać wiele bez spoglądania na innych.
Sporo miejsca poświęcamy w dziale społecznym wolontariatowi. Konkretnie zaś mówiąc o naborowi wolontariuszy, których wobec dzisiejszych problemów wciąż mało. Tych, którzy jeszcze wahają się podjąć decyzję o pracy wolontariusza być może tekst jaki drukujemy na stronie 5 ostatecznie przekona, że jednak warto! Niestety przez wakacje nie próżnował także podpalacz z Węglówki. Kilka spalonych budynków gospodarczych, domek letniskowy oraz las to efekt jego destruktywnej, szaleńczej by nie rzec działalności. O strachu jaki padł na wieś przeczytacie państwo w dziale społecznym niniejszego numeru.
Poza tym w gazecie stałe pozycje. W historycznych wędrówkach Marka Stoszka (który powraca na nasze łamy po kilkumiesięcznej przerwie) opowieść o odbitym z rąk niemieckich partyzancie (w kontekście kolejnych uroczystości na Suchej Polanie), w relacji Karoliny Kmery z Londynu o życiu Polaków na obczyźnie natomiast w rubryce „Pies jaki jest każdy widzi” wspaniały wizerunek zwierzęcia nakreślony ręką Krzysztofa Kmiecika, wieloletniego kierownika drużyny piłkarzy KS Dalin Myślenice.
Miłej lektury.

Redakcja

sedno.myślenice.org.pl

SEDNO

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

rok założenia 2007

REDAKTOR NACZELNY

karolina kmera

ZESPÓŁ

katarzyna ralska - staszal

patrycja bujas

antonina sebesta

wit balicki

rafał załubowski

radosław kula

WYDAWCA

arch - logica

32-400 Myślenice

Borzęta 405

ADRES REDAKCJI

32-400 Myślenice

ul. Pardyaka 3

KONTAKT

sednomyslenice@interia.pl

DRUK

grafipack myślenice

www.grafipack.pl

NAKŁAD

1500 egzemplarzy

ODDANO DO DRUKU

2 września 2013

Kolejnym krokiem na drodze do rozwoju Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej jest zatrudnienie nowego dyrektora. Jakub Rapała jest młodym menagerem, który pełniąc te funkcję ma nadzieję uczynić z izby symbol dobrej jakości i pomóc rozwinąć jej skrzydła. Jak chce to uczynić? Poniższy wywiad ma m.in. za zadanie wyjaśnić tę tajemnicę.

SEDNO: ZAPEWNE KIEDY NASI CZYTELNICZY ZOBACZĄ PAŃSKĄ TWARZ NA OKŁADCE NINIEJSZEGO NUMERU „SEDNA” ZADADZĄ SOBIE PYTANIE: KIM JEST TEN MŁODY CZŁOWIEK? MY JUŻ WIEMY, ŻE NOWYM DYREKTOREM IZBY GOSPODARCZEJ ZIEMI MYŚLENICKIEJ. NIE WIEMY JEDNAK JAK TO SIĘ STAŁO, ŻE OD NIEDAWNA PEŁNI PAN TĘ FUNKCJĘ? NIE WIEMY TEŻ NIC NA TEMAT PAŃSKIEJ PRZESZŁOŚCI ZAWODOWEJ?

Pańskiej karierze zawodowej zupełnie nowe doświadczenie. Podjęcie ostatecznej decyzji zajęło mi dwa tygodnie. Musiałem przemyśleć propozycję pod kątem innych swoich zajęć i ustalić czy nie będą one ze sobą kolidowały. Ostatecznie przyjął Pan propozycję. Świadczy o tym choćby Pańska obecność w biurze Izby?
Tak. Dodatkowo o podjęciu obowiązków dyrektora Izby przekonały mnie rozmowy z prezesem, wiceprezesem i członkami zarządu. Były bardzo konstruktywne i przekonujące.
Rozumiem, że ma Pan za sobą pierwsze spotkanie z zarządem?
Tak. Podczas spotkania przedstawiono mi problemy z jakimi obecnie boryka się Izba, dowiedziałem się także jakie są jej dotychczasowe osiągnięcia i jaki jest jej stan zastany.
Jakie wnioski płyną dla Pana z tej wiedzy?
Takie, że jest sporo pracy i problemów do rozwiązania. Mamy do czynienia z gotową i wypracowaną przez okres istnienia Izby formułą, mamy statut, są członkowie, choć niektórzy nie do końca tak aktywni, jakbyśmy sobie tego życzyli, jest zarząd, moim zdaniem zdeterminowany do działania, jest biuro, są określone cele i plany. I to są plusy.
A minusy? Czy są minusy?
No cóż, są i minusy, ale będę starał się je w miarę szybko niwelować, a nie reklamować się z nimi.

JAKUB RAPALA: Istotnie, nie jestem osobą kojarzoną przez myśleniczian. Głównie dlatego, że urodziłem się w Krakowie i tam mieszkam. W wieku 20 lat, będąc jeszcze studentem, założyłem swoją pierwszą firmę. Był to pub przy ulicy Floriańskiej. Kolejne puby stanowiące moją własność powstały na Górnym Śląsku. Prosperowały przez osiem lat. Potem założyłem drugą firmę zajmującą się zarządzaniem, marketingiem i public relations. W ramach działalności tej firmy zajmowałem się zarządzaniem stokami narciarskimi, głównie Śnieżnicą w Kasinie Wielkiej. Pełniłem także funkcję prezesa Małopolskiego Operatora Integracji Turystycznej.
W zarządzaniu firmą ma Pan zatem pewne doświadczenie?
Myślę, że to dobre określenie.
Nie wspomniał Pan ani słowem, mówiąc o swoich zawodowych dokonaniach o tym, że przez pewien czas pełnił Pan funkcję dyrektora Aeroklubu Krakowskiego?
Ta funkcja akurat to funkcja związana z moim hobby, nie zaś z pracą zawodową, chociaż wykonując ją zdobywałem także doświadczenia związane z zarządzaniem.
Czy jest Pan pilotem posiadającym licencję?
Tak. Latam od czasu do czasu.
Wciąż nie wiemy jak doszło do tego, że objął Pan funkcję dyrektora Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej?
Zostałem poproszony przez członków zarządu Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej o to, aby objąć tę funkcję. Wcześniej ktoś z zarządu znał charakter mojej działalności, stąd ta propozycja.
Czy długo zastanawiał się Pan nad przyjęciem tej propozycji? Wszak to w

Może wyciągnę od Pana przynajmniej jeden?
Skoro muszę o tym mówić, to na przykład brak w tym momencie pracowników czy raczej pracownika administracyjnego.
Kogo konkretnie ma Pan na myśli?
Ot, choćby sekretarkę, osobę, która pokierowałaby biurem od strony formalnej. Prowadzimy jednak w porozumieniu z Powiatowym Urzędem Pracy nabór na to stanowisko i mam nadzieję, że na dniach dokonamy wyboru, tym bardziej, że wśród chętnych pań kilka wykazuje odpowiednie predyspozycje (wybór został już dokonany i obecnie w biurze izby pracuje nowo zatrudniona sekretarka – przyp. RK). Biuro Izby to rzecz ważna. W nim kumuluje się przecież większość spraw. Biuro będzie działać od poniedziałku do piątku w godzinach od 9 do 17. Na razie pod adresem Osieczany 106, docelowo w Myślenicach. Będziemy dla niego szukać odpowiedniego lokum.
Przejdźmy zatem do tego, co najważniejszego czyli do Pańskiej wizji dyktowania izbie. Jak chciałby Pan poprowadzić tą instytucję, czego dokonać?
Przede wszystkim zależy mi na tym, aby na nowo zintegrować pracodawców i podmioty należące do izby. Chcę się dowiedzieć i przekonać ilu przedsiębiorców rzeczywiście chce z izbą współpracować, a ilu z nich stanowi tzw. martwe dusze. To po pierwsze. Po drugie chciałbym stworzyć pakiet promocyjny, który prezentowałby aktualny dorobek izby i wskazywał kierunki jej dzisiejszej i przyszłej działalności.
Jak chce Pan osiągnąć te cele?
Myślę, że poprzez indywidualne kontakty, poprzez współpracę z prasą lokalną oraz władzami lokalnymi - burmistrzami, wójtami. Mam w tym względzie pewne doświadczenie. W przeszłości bardzo dobrze współpracowało mi się z wójtami

2/wrzesień 2013

radosław kula

Izba musi być widoczna i mieć swój głos



Igołomii i Mszany Dolnej. Jestem człowiekiem absolutnie apolitycznym. Nie interesuje mnie polityka, ale konkretne działanie w konkretnej dziedzinie. Na pewno będę chciał spotkać się z wszystkimi władzami gmin wchodzących w skład powiatu myślenickiego oraz z władzami powiatowymi. Będę o to u nich zabiegał. Chciałbym przekazać im jasny komunikat, że izba istnieje i że chce współpracy z samorządem lokalnym, że chce zaznaczać w nim swój głos, tak doradcy, jak i w pewnym sensie decyzyjny, że ze współpracy na linii izba – samorząd mogą wypływać tylko same korzyści. Niestety nie wszędzie istnieje tego świadomość.

Chciałby Pan niektórych z nich zaktywizować w obrębie działalności izby. Nic nie wspomniał Pan jednak o pozyskiwaniu nowych członków?

To naturalne, że będziemy o nich zabiegać. Na terenie powiatu myślenickiego jest tak wiele podmiotów i firm, że w tym akurat temacie pole do popisu

foto: maciej hołuj



Jakub Rępała udzielił wywiadu „Sedno” 29 sierpnia 2013 roku.

Chciałbym, aby podniósł się znacznie prestiż izby, aby było o niej głośno, aby była gwarantem dobrej jakości, rzetelności i instytucją przychodzącą pracodawcom i przedsiębiorcom z pomocą, jeśli takiej pomocy będą potrzebowali. Jeśli uda nam się tego dokonać liczba członków izby na pewno wzrośnie.

Ostatnio dominuje przekonanie, że współczesny przedsiębiorca to wyzyskiwacz i człowiek tworzący swoje finansowe imperium na krzywdzie innych, czytaj zatrudnionych. Oczywiście wiemy, że jest to wizerunek nie do końca prawdziwy. Jak zamierza Pan przekonać o tym tych, którzy uważają inaczej?

Oczywiście należy zmienić ten wizerunek, bowiem z gruntu rzeczy nie odpowiada on w przeważającej części przypadków prawdzie. Całe grono pracodawców prowadzących swoje nierzadko duże firmy doprowadziło do ich rozkwitu swoją ciężką pracą. Często bywa tak, że firma to ich życiowa pasja, w realizację której wkładają wiele wysiłku i prywatnego czasu. Przypadki, o jakich pan wspomina należą do rzadkości i stanowią niewielki procent odstępstwa od reguły.

Na ile zarząd izby dał Panu wolną rękę do działania, jaki zakres podejmowanych decyzji zależy będzie tylko i wyłącznie od Pana?

Nikt nie powiedział mi czego nie mogę, a co mogę. Zdaję sobie jednak sprawę z tego, że najważniejszym organem izby jest nie jej dyrektor, ale zarząd. Izba działa zatem na zasadach określonych przez niego w oparciu o swój statut. Ja, jako dyrektor jestem tylko jednym z trybów mechanizmu, który ma doprowadzić izbę do określonych celów, który ma pomóc, aby działo się w niej dobrze. Dlatego wszystkie moje plany, postanowienia i decyzje chcę i będę konfrontował z zarządem.

Czy widzi Pan przyszłość przed tą izbą?

Tak, w przeciwnym razie nie podejmowałbym wyzwania i nie przyjmował propozycji zarządu. Izba gospodarcza nie jest naszym, polskim pomysłem, gospodarki o wiele bardziej rozwinięte, niż polska już od dawna stosują tę formę zrzeszania przedsiębiorców. W Polsce działa wiele świetnie prosperujących i zorganizowanych izb, nawet w naszej okolicy. Dlaczego Izba Gospodarcza Ziemi Myślenickiej miałaby być gorsza? Mamy ogromny potencjał, wystarczy go tylko odpowiednio wykorzystać.

Ile czasu według Pana potrzeba na to, aby wprowadzić w życie te wszystkie zamierzenia, o jakich rozmawialiśmy przed chwilą i osiągnąć dzięki nim zamierzony efekt?

Myślę, że potrzebujemy około pół roku na to, aby nadrobić zaległości i zająć się

Chciałbym, aby podniósł się znacznie prestiż izby, aby było o niej głośno, aby była gwarantem dobrej jakości, rzetelności i instytucją przychodzącą pracodawcom i przedsiębiorcom z pomocą, jeśli takiej pomocy będą potrzebowali. Jeśli uda nam się tego dokonać liczba członków izby na pewno wzrośnie.

sprawami izby na bieżąco.

Co będzie dla Pana sukcesem na stanowisku dyrektora izby?

Nowi członkowie, zauważalna poprawa prestiżu i wizerunku izby, to, że izba postrzegana będzie jako liczący się partner dla innych organizacji tak samorządowych jak i pozarządowych oraz fakt, że głos izby będzie liczył się w regionie.

Jakie Pana zdaniem korzyści z istnienia izby może czerpać zwykły szary obywatel mieszkający na terenie powiatu myślenickiego

Jeżeli będzie łatwiej w naszym otoczeniu rozwijać się nowo powstającym i działającym już na rynku firmom, odczuje to każdy. Będzie więcej miejsc pracy, większa konkurencja na rynku produktów, a co za tym idzie lepsza ich jakość w bardziej atrakcyjnych cenach. Firmy zrzeszone w naszej organizacji i przez nas certyfikowane będą gwarantem jakości produktów i usług dla przysłowiowego Kowalskiego. Mam również w dalszych planach przeistoczenie naszej karty lojalnościowej w produkt dużo bardziej złożony, pozwalający korzystać z wielu atrakcyjnych rabatów i promocji nie tylko członkom Izby, ale również mieszkańcom Myślenic i ich okolic.

Chciałbym to zmienić. Ale zanim to uczynię chcę rozpocząć od porządków na własnym podwórku.

Jakie kroki podejmie Pan w najbliższym czasie, co będzie zaprzętało uwagę dyrektora izby dzisiaj, jutro, pojutrze?

Po pierwsze będę odwiedzał po kolei wszystkich pracodawców i przedsiębiorców zrzeszonych w izbie i wręczał im specjalnie przygotowane certyfikaty potwierdzające przynależność do izby. Ma to być pewna forma uwierzytelnienia firm wchodzących w jej skład. Przy okazji dowiem się od nich co im się w izbie podoba, a co mniej lub co w ogóle. Skupię także swoją uwagę na przygotowaniu pakietu lojalnościowego. Chodzi o to, aby przedsiębiorcy dokonywali zakupów czy korzystali z usług firm należących do izby. Nie kupujemy i nie zamawiamy w firmach zewnętrznych, ale czynimy to w obrębie firm – członków izby.

Czy przypuszcza Pan, że przedsiębiorca należący do izby zamówi towar u swojego kolegi, jeśli będzie to towar droższy, niż w firmie nie należący do izby?

Nikogo nie zmusimy do tego siłą, to naturalne. Ale jeśli ten przedsiębiorca, który kupuje wykaże się lojalnością i nabędzie towar u kolegi, nawet po nieco wyższej cenie, niewykluczone, że tamten odwzajemni mu się kiedyś z nawiązką. Chodzi nam tutaj o zwykłe ludzkie zachowania, takie jakie obowiązują na co dzień w gronie przyjaciół czy pozytywnie nastawionych do siebie osób, takich które oprócz tego, że się przyjaźnią, to jeszcze chcą sobie wzajemnie pomagać. Poza tym będziemy namawiać zrzeszonych właścicieli firm do tego, aby przygotowali ofertę atrakcyjnych rabatów swoim kolegom z Izby, dzięki czemu tak naprawdę wszyscy na tym skorzystają, a i ceny w ramach programu będą w wielu przypadkach atrakcyjniejsze, niż na wolnym rynku

Wiele słów padło pod adresem obecnych członków izby i o tym, w jaki sposób

jest olbrzymie. Nie chcemy i nie możemy zaniedbać tego kierunku. Podobnie jak nie możemy zignorować wszelkiego rodzaju organizacji pozarządowych działających na tym terenie. Mogę obiecać, że będę badał pod tym kątem rynek i prowadził rozmowy z każdą organizacją, jaka wykaże zainteresowanie współpracą z nami.

Pozyskanie nowych członków to także zwiększone wpływy ze składek, a co za tym idzie zwiększone możliwości działania?

Powiem tak, gdybyśmy uzyskali stuprocentową ściągalskość składek, które nie są przecież wygórowane, moglibyśmy swobodnie podjąć szereg różnych, pożytecznych działań.

Na przykład jakich?

Na przykład zorganizowanie raz w tygodniu w naszym biurze bezpłatnego dla członków izby dyżuru radcy prawnego i radcy podatkowego, organizacji wielu ciekawych i pożytecznych szkoleń czy zdynamizowanie pracy biura izby.

dossier

JAKUB RĘPAŁA, urodzony 18 kwietnia 1980 roku w Krakowie, kawaler, wykształcenie wyższe ekonomiczne. 2001 - 2009 - własna działalność gospodarcza „Obsejsja” (kluby, dyskoteki, kawiarnie, puby), 2009 - własna działalność gospodarcza „Cavok” (marketing, zarządzanie, PR), 2010 - 2013 - menager Kasina - SKI sp z o.o., stacja narciarska „Śnieżnica” w Kasinie Wielkiej, 2011 - 2012 - prezes zarządu Małopolskiego Operatora Integracji Turystycznej (MOIT) sp z o.o., operatora Małopolskiego Klastra Turystycznego (MKT Beskid) oraz zintegrowanego skipassu Beskid SKI, 2012 - 2013 - dyrektor Aeroklubu Krakowskiego oraz Lotniska Pobiednik Wielki (lotnisko turystyczne - sportowe przy wschodniej granicy Krakowa), od 15 sierpnia 2013 - dyrektor Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej (IGZM).

foto: maciej hołuj

Podpalacz z Węglówki pozostawia za sobą zgłiszczą. Tyle pozostało z komórki z drewnem przy jednym z domów.



foto: maciej hołuj

Nie dalej jak w ubiegłym roku podpalacz grasował w Sieprawiu, w tym roku pojawił się w Węglówce, cichej, spokojnej wsi leżącej w gminie Wiśniowa. Nie daje spać ludziom po nocach, pojawia się z nienacką i natychmiast znika. W Węglówce trwa „polowanie” na podpalacza. Ludzie odgrają się, że jak go złapią, we wsi dokona się samosąd.

MIESZKAŃCY WSI WĘGLÓWKA W GMINIE WIŚNIOWA WCIĄŻ ŻYJĄ STRACHEM. W CZASIE OKUPACJI REGION PUSTOSZYŁ NIEMIECKI OKUPANT, PŁONĘŁY ZABUDOWANIA I DOMY. DZISIAJ, PO SIEDEMDZIESIĘCIU KILKU LATACH OD TAMTYCH DRAMATYCZNYCH WYDARZEŃ ZNOWU PŁONA, ALE TYM RAZEM Z RĘKI SZALEŃCA – PIROMANA.

Podpaień było w Węglówce na przestrzeni trzech ostatnich lat kilkanaście. Dochodziło do nich z przerwami. Niekiedy długimi, sięgającymi nawet roku. Od pewnego czasu podpalacz uaktywnił się ponownie siejąc popłoch i strach wśród miejscowej ludności. A to podpalił komórkę z drobnym sprzętem rolniczym, a to kopę siana w polu, a to skrawek lasu. Podpalając komórkę ze zwierzętami podpalacz pozostawił je na pastwę losu. Kury króliki i owce spłonęły żywcem. Ostatnio dobrał się do domków letniskowych. We wsi panuje psychoza. Ludzie nie śpią po nocach. Czują na zwyradniałca, który nie wiadomo kiedy i gdzie uderzy po raz kolejny.

Okolice jest tu piękna. Na wzgórku niewielki, urokliwy kościółek zbudowany z kamienia. Wokół, po okolicznych wzgórzach rozsiane domy. Dużo zieleni, drzew, łąk, niedaleko las, nad głową błękitne niebo. Pozorny spokój i sielanka. W domach ludzie jednak nie są już tak spokojni. – Jak go kiedyś dorwiemy, nogi z d.y powyrywamy – odgrają się gospodarz jednego z obcisk. – Panie ile on tu zdrowia napsuł ludziom? Lepiej będzie dla niego jak złapie go policja.

Pan Władysław na stałe mieszka na Śląsku. Do Węglówki przyjeżdża na wakacje. Ma obawy jak cała reszta ludzi we wsi. Pokazuje osmoloną ścianę swojego domu. – Najwyraźniej próbował podpalić, ale coś nie wyszło, osmolił tylko ścianę – mówi. Przy domu krzątają się elektrycy. Montują dużą, samoczynnie włączającą się lampę, która ma ostrzec gospodarza, gdyby ktoś niepowołany pojawił się w obrębie domu nocą. Po drugiej stronie wzgórza do niedużego domku letniskowego, vis a vis tego, który szaleniec podpalił pod nieobecność jego właścicielki, starsze małżeństwo zjechało w trybie pilnym aż z Wiednia. Jechali całą noc, aby szybciej znaleźć się na miejscu. Szopa z drewnem przy ich domu spłonęła doszczętnie z ręki podpalacza. Wiednieńscy boją się, że w następnej kolejności może spłonąć dom. Przyjechali więc i na zmianę trzymają nocną straż. – Podpalił szopę, może podpalić dom – mówią.

Policja tymczasem nie chce zdradzać postępów w śledztwie. Tylko z „przecieków” wiemy, że coś w sprawie drgnęło. Jakaś kobieta podobno widziała we wsi zakapturzoną, umykającą przez las, postać, ale są to informacje nie sprawdzone, a nawet bardziej plotki. Tymczasem we wsi pożary nadal trawią dobytek. Wygląda na to, że podpalacz nie tylko cierpi na dolegliwości natury psychicznej, ale także jest niezwykle zuchwały i mocno w tę zuchwałość wierzy. Liczyć należy tylko na to, że w którymś momencie owa zuchwałość zgubi szaleńca i wówczas wieś będzie mogła odetchnąć z ulgą.

Olivier Cahn modlił się i śpiewał pod pamiątkową tablicą.



foto: maciej hołuj

Garstka pod tablicą



W71. ROCZNICĘ DEPORTACJI MYŚLENICKICH ŻYDÓW POD WMUROWANĄ W ŚCIANĘ JEDNEJ Z OKALAJĄCYCH RYNEK W MYŚLENICACH KAMIENIC, UPAMIĘTNIAJĄCĄ TAMTE, DRAMATYCZNE WYDARZENIA TABLICĄ ZEBRAŁA SIĘ GARSTKA MYŚLENICZAN NA KRÓTKIEJ MODLITWIE. ZAPALONO ZNICZE, MODŁONO SIĘ I ŚPIEWANO.

Fakty historyczne mówią: dokładnie 22 sierpnia 1942 roku niemiecki okupant dokonał wywozu Żydów z Myślenic. W sumie ponad 1300 osób. Jeden z myślenickich historyków obliczył, że 1300 wtedy, to jak siedem tysięcy dzisiaj. Jedna trzecia ludności miasta. To siedem tysięcy ludzi znikających z ulic, sklepów i domów w jednym momencie. Żydzi z Myślenic trafili najpierw do obozu pracy w Płaszowie, a stamtąd już wprost do niemieckiego obozu zagłady w Bełżcu. Z zawieruchy dziejowej ocalały tylko jednostki.

W 2004 roku z inicjatywy członków Stowarzyszenia „Wspólnota Myślenice” na ścianie kamienicy przy Rynku wmurowano tablicę upamiętniającą deportację Żydów. Wykonał ją artysta rzeźbiarz z Jawornika Józef Polewka. Wmurowaniu tej tablicy towarzyszyło wiele emocji. Dzisiaj nikt już nie robi z powodu jej istnienia problemu. Trudno wyprzeć się historii, a ta przekonuje, że w okresie przedwojennym w Myślenicach Żydzi żyli na prawach wszystkich innych obywateli miasta, prowadzili swoje sklepy, kultywowali swoją religię i przyjaźnili się nie tylko pomiędzy sobą. Jako pełnoprawnym mieszkańcom Myślenic należy im się szacunek i pamięć. Dlatego rok rocznie są tacy, którzy o tym pamiętają. (RED.)

WŁADYSŁAW PIAŚCIAK WÓJT GMINY TOKARNIA

Nigdy nie odmawia pomocy Urzędowi Gminy, kiedy chodzi o kulturę. Jest zwolennikiem promocji gminy poprzez ludowość. Popularna od lat tuka w Bogdanówce czy ostatnio otwarta, a nowo powstała z inicjatywy Andrzej Słoniny Galeria Rzeźby Ludowej w Skomielnej Czarnej są także jego dziełami. Wójtowi gminy Tokarnia Władysławowi Piaściakowi za troskę o zachowanie ludowej tradycji na terenie zarządzanej przez siebie gminy przyznajemy miano Człowieka Miesiąca września.

(RED.)

foto: maciej hołuj



foto: maciej hołuj

Jest fajnie i nowocześnie, ale ... daleko.



Nowy targ

Półtora miliona złotych kosztowało wybudowanie nowego placu targowego przy ulicy Kazimierza Wielkiego w Myślenicach. Z tego milion złotych gmina pozyskała z Urzędu Marszałkowskiego. Targ przeniesiony został tutaj z centrum miasta (ul. Traugutta), gdzie teraz gmina zamierza zlokalizować BEZPŁATNY parking dla samochodów. Nowy obiekt prezentuje się okazale, ale nie wszyscy zadowoleni są z tego, że teraz na targ przyjdzie im pokonać całkiem spory dystans. (W.B.)

WEDŁUG BADAŃ CBOS Z MAJA 2011 ROKU 26% RESPONDENTÓW STWIERDZIŁO, ŻE WOLONTARIATEM BYŁO WYSŁANIE WIADOMOŚCI SMS W RAMACH AKCJI DOBROCZYNNEJ, 49% PYTANYCH STWIERDZIŁO NATOMIAST, ŻE WRZUCENIE PODCZAS ZBIÓRKI PUBLICZNEJ PIENIĘDZY DO PUSZKI RÓWNIEŻ MIEŚCI SIĘ W ZAKRESIE DZIAŁAŃ WOLONTARYJNYCH. W BADANIACH TYCH PADAŁY TAKŻE DALEKIE OD WŁAŚCIWEJ DEFINICJI WOLONTARIATU OPINIE (WOLONTARIATEM JEST NP. DZIAŁALNOŚĆ W SZKOLNEJ RADZIE RODZICÓW (11%) CZY PRACA PO GODZINACH (TAKŻE 11%).

Te same badania wskazują również na „mit wolontariusza” czyli jego społeczny wizerunek, który odbiega od rzeczywistego profilu osób zaangażowanych w wolontariat w Polsce. Stereotyp wolontariusza jako osoby młodej, dobrze sytuowanej, wykształconej i religijnej może negatywnie wpływać na promowanie idei wolontariatu w innych grupach jak choćby wśród osób z pokolenia 50 + i seniorów.

Właściwą definicją wolontariatu zdaje się być przyjęta przez Centrum Wolontariatu: „Dobrowolna, świadoma, bezpłatna działalność na rzecz innych, wykraczająca poza związki koleżeńsko – przyjacielsko – rodzinne”. Wolontariuszem natomiast nazywać będziemy osobę, która w sposób świadomy i dobrowolny oraz bez wynagrodzenia angażować się będzie w działalność na rzecz innych osób, organizacji czy instytucji działających w zakresie pożytku publicznego. Żadna z instytucji nie może wykorzystywać wolontariuszy do działań związanych z prowadzoną działalnością gospodarczą.

Wolontariat w Polsce uregulowany jest prawnie poprzez ustawę o działalności pożytku publicznego i wolontariacie. Przede wszystkim jednak wolontariat jest znakomitą sposobem na poruszenie ogromnego potencjału, który tkwi w społeczeństwie, obudzenie aktywności obywatelskiej i odkrycia na nowo znaczenia społecznej odpowiedzialności. Niewątpliwie w każdej społeczności tkwi spory potencjał społecznikowski, który odpowiednio zaktywizowany, sformalizowany i skoordynowany może stanowić bardzo ważny element w systemie opieki nad osobami zależnymi.

Przykładem działania na rzecz zapewnienia wsparcia osobom niepełnosprawnym i ich bliskim oraz budowania wolontariatu od podstaw może być inicjatywa Oddziału Wsparcia, który od lipca tego roku realizuje projekt, którego ważną częścią jest tworzenie sieci wsparcia domowego bazującej na dobrowolnej pracy wolontariuszy. Oddział Wsparcia prowadzony przez Koło Polskiego Stowarzyszenia Na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w Myślenicach jest instytucjonalną formą wsparcia skierowaną do dorosłych osób z niepełnosprawnością intelektualną. Oddział jest placówką wsparcia dziennego służącą utrzymaniu osoby niepełnosprawnej w jej naturalnym środowisku rodzinnym i społecznym. Obecnie na zajęcia uczęszcza 16 osób. Jest to grupa zróżnicowana zarówno jeśli chodzi o sprawność fizyczną, jak również możliwości intelektualne. Głównym celem działań placówki jest zapewnienie kompleksowego wsparcia terapeutycznego – rehabilitacyjnego. Rehabilitacja rozumiana jest tutaj jako szereg oddziaływań leczniczych, społecznych oraz psychologicznych mających na celu podtrzymanie i rozwój osiągniętych do tej pory umiejętności i sprawności przez podopiecznych. Oddziaływania te realizowane są przez specjalistów z zakresu rehabilitacji, fizjoterapii, terapii zajęciowej, pedagogiki, psychologii i logopedii, tworzących zespół terapeutyczny. Program terapii, czyli tzw. Indywidualny Plan Działania, budowany jest dla każdego uczestnika oddziału indywidualnie na podstawie przeprowadzonej diagnozy funkcjonalnej. Dostosowany jest do możliwości psychofizycznych, potrzeb wynikających z niepełnosprawności, wieku rozwojowego, miejsca zamieszkania i jego warunków bytowych. Choć działania jakie prowadzi Oddział Wsparcia zaliczyć można do tych, na najwyższym w regionie poziomów, niestety nie działa w trybie całodobowym. Po godzinie 15 podopieczni wracają do domów, gdzie z oczywistych przyczyn nie mogą już liczyć na tak szeroki zakres wsparcia jak w Oddziale. Choć rodziny i opiekunowie często wykonują wręcz ponadludzki wysiłek, aby zapewnić swym niepełnosprawnym bliskim odpowiednie leczenie, środki rehabilitacyjne czy zabiegi, to czasem zwyczajnie brakuje im czasu lub sił by zapełnić czas wolny, którego pozostające w domach osoby mają aż nadto. Również rodziny, opiekunowie potrzebują wsparcia, pomocy w codziennych czynnościach, czasowej opieki nad swymi dziećmi lub po prostu – chwili wytchnienia. Sposobem na zapewnienie odpowiedniego wsparcia zarówno osobom zależnym jak i ich opiekunom (zarówno ze strony rodzinnej jak i instytucjonalnej) jest budowa i rozwój systemu wolontariatu działającego nie tylko w ośrodkach świadczących opiekę stacjonarną, ale również wolontariatu domowego.

Inicjatywa wolontariatu działającego w Oddziale Wsparcia otwarta jest dla każdego, bo każdy może być wolontariuszem. Dzięki świetnie przygotowanemu personelowi oraz opiekunowi wolontariatu każdy może poznać swoje motywacje, predyspozycje, oczekiwania oraz znaleźć właściwą dla siebie ścieżkę działań wolontaryjnych. Wolontariat bowiem może polegać na bezpośrednim kontakcie z osobą potrzebującą i jej rodziną poprzez towarzyszenie, pomoc w codziennych czynnościach, ale może również realizować się poprzez prowadzone w Oddziale Wsparcia zajęcia artystyczne, pogadanki czy wycieczki. Zapraszamy osoby, które wykorzystując swoje doświadczenie, pomogą nam zdobywać granty lub sponsorów. Poszukujemy prawnika, który jako wolontariusz będzie udzielał porad prawnych organizacji lub rodzinom; pielęgniarki, która w wolnym czasie odwiedzi potrzebujących w domu. Bardzo przydałby się kierowca, który w razie potrzeby może służyć swoim czasem i samochodem czy też nauczyciel, który wprowadzi naszych podopiecznych w arkana swojej dziedziny. Potrzebny byłby też pan, który dbałby o bieżące drobne naprawy.



Czym właściwie jest wolontariat i działający w jego ramach wolontariusz? Dla jednych będzie to osoba pracująca ochotniczo i za darmo. Dla innych to ktoś udzielający się społecznie. Badania jasno wskazują na fakt, iż bardzo często wolontariat jest błędnie definiowany co wpływa na wypaczone rozumienie zasad tej szczytnej idei oraz społeczny wizerunek wolontariusza.

gościnnie dla Sedna

marta niekraszewicz
anna kapusta

Na wagę złota

Sztuka w tym, aby potrzeby i motywacje wolontariuszy były odpowiednio dopasowane do działań, w których będą się realizować, dlatego tak ważne jest to, aby na początku naszej przygody z wolontariatem, precyzyjnie określić potrzeby wolontariusza i korzystającego. Bez względu na to czy wolontariusz będzie towarzyszył choremu czy też pozyska dla naszej organizacji duże środki finansowe, jest tak samo cenny. Podobnie rzecz się ma jeśli chodzi o czas pracy wolontariusza, bowiem może pracować u nas ktoś, kto będzie chciał w sposób regularny współpracować z naszą organizacją i mowa tu będzie wtedy o wolontariacie stałym, jak i osoba chcąca pomagać doraźnie np. w organizowaniu różnych wydarzeń – w takiej sytuacji wolontariat będzie miał charakter akcyjny.

Wszelka praca wolontariuszy bezpośrednio, jak i pośrednio przyczynia się do rozwoju naszej organizacji i podniesienia poziomu i jakości życia naszych podopiecznych, dlatego każdy wolontariusz jest dla nas **na wagę złota**.

Rozwój wolontariatu domowego jest odpowiedzialną na palący problem jakim jest brak odpowiedniego systemu opieki

świadczonej na rzecz osób zależnych i ich rodzin lub opiekunów. Odpowiednio przeszkoleni wolontariusze, posiadający kompetencje do pełnionej roli służyć będą wsparciem dla chorego zarówno w ośrodku, w którym przebywa jak i podczas opieki domowej. Wolontariusz poznając chorego i jego rodzinę może edukować opiekunów z zakresu odpowiedniego wykonywania czynności pielęgnacyjnych, służyć wsparciem duchowym, psychologicznym oraz pomagać w codziennych czynnościach takich jak sprawy urzędowe czy zakupy. Zapewniając tymczasową opiekę nad chorym stwarza się możliwość opiekunom, by organizowali przestrzeń działań dla siebie, odpoczęli od codziennych obowiązków. Pracujący w rodzinach wolontariusz domowy przyczynia się do podniesienia jakości życia osób chorych i ich bliskich jak również do poprawy relacji w rodzinach.

Tym co wyróżnia Oddział Wsparcia jest zapewnienie wolontariuszom kompleksowego szkolenia dotyczącego aspektów prawnych, medycznych - pielęgnacyjnych, socjalnych, a także psychologicznych opieki nad chorym i jego bliskimi. Wolontariusze uczestniczą tak-

że w kursie pierwszej pomocy przedmedycznej. Ponadto przez cały czas współpracy z rodzinami wolontariusze otoczeni są stałą opieką i wsparciem ze strony opiekuna wolontariatu oraz całego personelu, który żywo angażuje się w rozwój wolontariatu na rzecz podopiecznych. Wiedza zdobyta podczas prowadzonych w Oddziale Wsparcia szkoleń przydatna jest nie tylko podczas pracy wolontariusza ale również w naszym, codziennym życiu. Dobrą informacją jest też ta, że w szkoleniach udział może wziąć każdy, nie ponosząc żadnych kosztów – szkolenia dla wolontariuszy są bowiem bezpłatne.

Zgłosić się na nie można pisząc na adres: wolontariat.psouu@gmail.com lub dzwoniąc pod numery: 513-770-510 lub 502-837-052. Zapraszamy również na naszą stronę na facebooku: www.facebook.com/MagicznyDom

Wolontariat, choć z pozoru wielu osobom kojarzy się z nieuregulowaną w żaden sposób dobroczynnością, w rzeczywistości jest ogromnym narzędziem do czynienia dobra i choć początki mogą być trudne, to jest to pewna inwestycja, bo dobrze zorganizowany wolontariat zawsze przyniesie dobre owoce.

Czternastego na Suchej

TRADYCYJNIE W TYM MIEŚCIACU ODPRAWIONA ZOSTANIE POŁOWA MSZA ŚWIĘTA NA SUCHEJ POLANIE. TOWARZYSZYĆ JEJ BĘDZIE XXIII MAŁOPOLSKI ZŁOT SZLAKAMI WALK PARTYZANCKICH. UROCZYSTOŚĆ ZAPLANOWANO NA 14 WRZEŚNIA.

Msza w intencji poległych w masywie Śliwnika za Ojczyznę partyzantów odprawiona zostanie na Suchej Polanie przy tamtejszym ołtarzu polowym o godzinie 11. Tradycyjnie wezmą w nich

udział kombatancki, poczty sztandarowe oraz miejscowa i przyjezdna ludność. Po mszy odbędzie się Apel Poległych i złożenie kwiatów pod pomnikiem. W tym samym dniu do godziny 11 na Suchej Polanie przyjmowane będą zgłoszenia do udziału w rajdzie.

W niedzielę już obok schroniska na Polanie Kudłacz od godziny 9 trwać będą konkursy sprawnościowo – obronne oraz konkurs krajoznawczy. Po ogłoszeniu ich wyników o godzinie 13.15 nastąpi powrót uczestników rajdu do Myślenic szlakiem przez Śliwnik.



krótko

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS”
Myślenice ul. Drogowców 5
budynek Centrum Medycznego
Tele-Fonika
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71,
372-75-30
Tel. kom. 601-661-449
zaprasza do gabinetów :
choroby wewnętrzne:
lek. A Cyganek, lek. A. Homenda,
chirurgia ogólna:
Prof. P. Kołodziejczyk,
dr.med W. Dutkiewicz, lek.med J. Pucz,
lek.med R. Gdula, lek.med K. Panuś
chirurgia naczyniowa:
lek.med J. Radwan,
dr.med J. Krzywoń
chorób sutka:
dr.med W Dutkiewicz, lek.med J. Pucz
chorób metabolicznych:
dr. med. Beata Brzezińska - Kolarz
dermatologia:
lek.med M. Lijowska - Bochnia
endokrynologia:
dr.med T. Koblik
gastroenterologia:
dr. med. P. Szulewski
ginekologia:
lek. med. Rita Tomczyk
kardiologia:
doc. dr. hab. J. Dropiński
kardiochirurgia (gab. konsultacyjny):
dr.med J. Stoliński
laryngologia:
prof. J. Pilch, dr.med A. Ścisławski,
lek. K.Wróblewska, lek. J.Wąsowicz
medycyna pracy:
lek.med T. Mrowca - Kliš,
lek. med A. Delikat
nefrologia:
lek.med. A.Wojton
neurologia:
lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska
okulistyka:
lek.med. W. Moczulski,
lek.med. A. Łukasik - Skrzypczak
ortopedia:
lek. M. Święch, lek. P. Ślęczka, lek. W. Satora,
lek. W.Ambroży
reumatologia:
lek.med. A. Murzyn
urologia:
dr.med P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki
usg – jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny,
narządu ruchu,
usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i
tętnicznych
usg dziecięce: jamy brzusznej,
stawów biodrowych
pracownie: analityczna, audiometrii, ekg,
spirometrii,
rtg (mammografia, urografia, cystografia)
Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia,
kinezyterapia, hydroterapia
krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż,
terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top
Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji
na indywidualne cykle rehabilitacji
przedoperacyjnej

Zapraszamy do udziału w bezpłatnych
badaniach kolonoskopowych:
realizowanych w ramach
Programu Profilaktyki Raka Jelita Grubego
prowadzonego przez
Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w wieku
50-65 lat
Warunkiem uczestnictwa w programie
jest wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej.
Zapraszamy do korzystania
z bezpłatnych badań mammograficznych
W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi
prowadzonego przez NFZ przeznaczonego
dla pacjentek w wieku 50-69 lat

antonina sebesta

Kryzys w resortach (oświatowych)

R OZPOCZĘCIE ZARÓWNO ROKU SZKOLNEGO JAK I AKADEMI-CKIEGO BĘDZIE BARDZO SMUTNE. KRYZYS DOTYKA POWAŻ- NIE OBU TYCH RESORTÓW. W JAKIMŚ STOPNIU JEST TO SYTU- ACJA, NA KTÓRĄ SAMI ZAPRACOWALIŚMY POPRZEC PERMANENTNĄ DEMORALIZACJĘ SPOŁECZEŃSTWA I WMAWIANIE MU, ŻE LICZĄ SIĘ JEDYNI PIENIĄDZE I ŻE WSZYSTKO MA PRZYNOSIĆ DOCHÓD.

Bardzo jestem ciekawa jak obie panie minister zachęcać będą nauczycieli i pra- cowników naukowych do pracy, skoro w tym roku akademickim za godzinę nadliczbową na Uniwersytecie Jagiellońskim wynagrodzenie adiunkta ma być niemal równe kwocie, którą w Krakowie otrzymuje pani sprzątająca mieszkanie!? W każdym razie w Myślenicach za te pieniądze w żadnym damskim zakładzie fryzjerskim nie przytną włosów. Na godziwą zapłatę można jedynie liczyć w tzw. punktach konsultacyjnych na prowincji, ale te mają kłopoty z naborem. Sytuacja nauczycieli staje się mało przyjemna, brakuje godzin do etatu, o nadliczbowych nie wspominając.

Dlatego to powstające jak grzyby po deszczu uniwersytety trzeciego wieku, uni- wersytety dziecięce i uniwersytety dla rodziców są ogromną szansą dla tracących godziny (i zarobek!) nauczycieli. Hitem są akademie babci i dziadka prowadzone przez nauczycielki przedszkola. Związki zawodowe w porozumieniu z samorządami i urzędami pracy winny takowe organizować, wszak dysponują lokalami, me- diami, specjalistami. Na rok przed wyborami samorządowymi, poważnie myślący o kandydowaniu nauczyciele (a jest to najliczniejsza zawodowo grupa kandydatów, zwykle zajmująca połowę miejsc w radzie) dobrze, aby o tym pamiętali i angażo- wali się. Tymczasem w urzędach pracy, mili i teoretycznie bardzo kompetentni, urzędnicy, szczerze cieszą się gdy znajdziemy sobie sami pracę ...

Oficjalnym patronem myślenickiego UTW został nowo otwarty UTW na Uni- wersytecie Pedagogicznym w Krakowie. Zapraszamy na jego stronę internetową: www.utw.up.krakow.pl Naprawdę warto porównać ofertę i przede wszystkim ceny. Wykładowcy zakładają, że studenci wykazywać będą dużą aktywność naukową i artystyczną pod ich kierunkiem (samokształcenie). Na UP zajęcia organizuje sztab specjalistów, w ramach wpisowego tylko dwa wykłady dwa razy w miesiącu (aula przy ulicy Romana Ingardena) oraz możliwość uczestnictwa w spotkaniach artystycznych na Osiedlu Stalowym (piękny budynek z ogrodem). Nawiązano ścisłą współpracę z Państwową Wyższą Szkołą Teatralną. Wykładowcy to osoby z tytułami profesorów UP pełniący najczęściej funkcje dziekanów wydziałów. Mamy nadzieję, że w zamian za np. organizację zajęć w myślenickim plenerze nasi studenci będą mogli nieodpłatnie uczestniczyć w pewnych interesujących ich zajęciach. Może będą mogli obejrzeć spektakl studentów PWST? Udział w każdych zajęciach fakultatywnych jest opłacany kwotą 20 złotych miesięcznie. Przeciętny nasz słuchacz gdyby był studentem płaciłby od 50 zł do 100 za mie- siąc! plus wycieczki.

Myśleniccy studenci szybko uczą się aktywności, kilku ubiega się o miejsce na bezpłatnych! warsztatach kreatywności „Saga” prowadzonych w Willi Decjusza w Krakowie. Istnieją projekty, aby z zajęciami tymi wyjść poza Kraków. Wszel- kie informacje o UTW (zapisy) na dyżurach w myślenickiej Galerii 30 kilometr (pasaż kamienicy Obońskich, Rynek 26). Wkrótce powinny zostać wywieszone także godziny aktualnych dyżurów.



foto: maciej holuj

listy do redakcji

Żaden premier już nie słabnie

SZANOWNNA PANI RADNA, SZANOWNNA REDAKCJO.

Uważam, że przeczy godności osoby ludzkiej pisanie i wypowiedanie się o szpitalu, jako o przedsiębiorstwie ... Szpital to nie przedsiębiorstwo, bo tu się rodzimy i tu umieramy, my i nasi najbliżsi. Na pewno Pani Radna oburzałaby się gdybym Kościół przyrównał do firmy?

Rozpowszechnione w mediach traktowanie wszystkich placówek użyteczności społecznej jako przedsiębiorstw wcale nie jest takie niewinne. Prowadzi bowiem do urzeczowienia człowieka, zrobienia z niego towaru, a w sektorze służby zdrowia jednostki chorobowej.

Wymóg „zarabiania na siebie” placówek edukacyjnych i kulturalnych unicestwia ich jakość. Przez takie praktyki położy- liśmy na wiele lat rozwój kraju mieszając nielicznych absolwentów dobrze wykształconych, z masą tych, którzy mają tylko wyprodukowane dyplomy. Jesteśmy krajem wtórnych analfabetów, w wielu przypadkach z maturą i dyplomem magistra. Sensem placówek zdrowia jest leczenie, profilaktyka i zmniejszanie cierpienia. Pomysły na szpital, których Pani tak pilnie strzeże to może doroczna wystawa naszych wyciętych części ciała w formalinie, czy zdjęć RTG? Dochód gwarantowany! Wy- stawa „Ciało ludzkie” odniosła wszakże sukces finansowy w Krakowie. Kochamy przecież reality show ponad wszystko. W Myślenicach, w okolicach Stradomia parkowany jest samochód z reklamą: „masaż leczniczy - dojazd do klienta”. Otóż my nie chcemy być klientami, ale pacjentami! Dopóki ta prosta prawda nie dotrze do parlamentarzystów i ministrów, nie ma mowy o skutecznej reformie służby zdrowia. Prawa pacjenta są inne niż klienta.

Na naszej drodze do koryta zgubiliśmy po prostu człowieczeństwo. Neoliberalizm w naszym wykonaniu jest farszą. Żaden premier już nie słabnie, jak Tadeusz Mazowiecki, a moim zdaniem powinien co miesiąc umierać ... bo tak daleko odeszli- śmy od ideałów Sierpnia. Moje poglądy ekonomiczne są dokładnie takie, jakie prezentuje pani profesor dr hab. Leokadia Oręziak ze Szkoły Głównej Handlowej i inni krytycy neoliberalizmu, czyli krótko mówiąc odwrotne do Leszka Balcerowicza – traktującego Państwo jak komercyjną korporację. Powiem jeszcze jaśniej, takie jak ma Papież Franciszek, takiej postawy wymagam od każdego na kogo zdecyduję się oddać głos ... To, co Pani jako Radna dyplomatycznie nazywa polityką, aby nie podpaść kolegom - w końcu solidarnie Państwo biorą diety - określam po prostu pieniactwem ... Przez podobne zacho- wania, jako kraj utraciliśmy onegdaj niepodległość.

Proszę mi zdradzić w jaki sposób wspiera Pani potrzebujących, nie tylko na terenie Powiatu Myślenickiego? Chyba nie my- śli Pani o pieniążkach wysyłanych na konto czy innych dobrach materialnych, bo to robi bardzo wielu w naszych gminach (zaczynając od ubogich starowinek, które jak wdowa z Ewangelii dają najwięcej) choćby za pośrednictwem Kościoła i nie taka jest rola radnych. I drugie pytanie: czy na pewno osoby niepełnosprawne mogą liczyć na Pani wsparcie? Dlaczego powiat od działających na jego terenie jednostek (np. uczelni) nie wymaga zatrudniania mieszkających na terenie powiatu, w tym niepełnosprawnych? Kto boi się stawiać warunki? Nie robi nam żadnej laski Wszechnica Kielecka, której studenci blokują samochodami ulice prowadzące do szpitala, maksymalnie utrudniając podwiezienie chorego czy niepełnospraw- nego w soboty i niedziele.

Jest Pani radną już trzecią kadencję. Proszę o konkretne liczby: jaki procent wśród pracowników Starostwa i urzędów podległych stanowią niepełnosprawni? Jaki procent wśród zgłoszonych do dorocznych nagród starosty stanowiły osoby niepełnosprawne oraz wolontariusze? Czy Starostwo w swoich działaniach dzięki Pani interwencjom promuje takie osoby? Jeśli tak, to w jaki sposób? O ile wzrosło zatrudnienie niepełnosprawnych w urzędzie podczas Pani kadencji? Zadają to pytanie, bo to prosty test na skuteczność Pani działań i przekonanie wyborców, że jest Pani na właściwym miejscu.

Na koniec życzę Pani wszystkiego najlepszego, czyli po prostu wnuków. Coś mi się wydaje, że urodzą się już w sprywaty- zowanym myślenickim szpitalu.

Z poważaniem. Czytelnik.

(personalia autora znane redakcji)

Wnętrze Kaplicy Matki Boskiej w kościele pod wezwaniem Narodzenia NMP w Myślenicach.

panoramiczny świat Marka Kosiby (6)



Dożynki Powiatowe w Wiśniowej w obiektywie (relację z imprezy prezentujemy na stronie 11)

foto: maciej hołuj





LZS Respekt w komplecie. Stoją w górnym rzędzie od lewej: Jan Dziadkowiec (prezes), Jarosław Szewczyk (trener), Anna Szlósarczyk, Eliza Krawczyk, Katarzyna Jamrozik, Iwona Bednarz, Maria Nowak, Karolina Wachała, Angelika Czarnota, Kamila Niżnik, Anna Król (kapitan drużyny), Iłona Kiebzak, Kamila Topa, Anna Jania, Maria Dziadkowiec, Jarosław Szlachetka (sekretarz), Szymon Dziadkowiec (skarbnik), Józef Topa (wiceprezes). W dolnym rzędzie od lewej klęczą: Agnieszka Bobowska, Aleksandra Zięba, Natalia Motyka, Natalia Topa, Maria Topa, Paulina Kania, Karolina Topa, Oliwia Łętocha. Na zdjęciu brak Sylwii Serafin.

opracował W.B.



Przedstawiamy zawodniczki według klucza: imię, nazwisko, (ksywka, jeśli zawodniczka posiada), rok urodzenia, pozycja na boisku, miejsce zamieszkania. Od lewej (w górnym rzędzie) OLIVIA ŁĘTOCHA, 2000, pomocnik, Myślenice, ANNA JANIA (ksywa Fischer), 1997, napastnik, Poręba, KAMILA TOPA, 1998, pomocnik, Zasań, MARIA DZIADKOWIEC (Marycha), 1999, pomocnik, Myślenice, KAROLINA WACHAŁA, 1996, pomocnik, Kasinka Mała, KAROLINA TOPA (Karo), 2000, pomocnik, Zasań, ELIZA KRAWCZYK (Tereska), 1996, obrońca, Krzczonów, NATALIA MOTYKA, 1998, bramkarz, Myślenice, MARIA NOWAK (Majka), 1998, pomocnik, Polanka, ANGELIKA CZARNOTA, 1997, napastnik, Tenczyn, PAULINA KANIA, 2000, bramkarz, Zasań, (od lewej w dolnym rzędzie): IWONA BEDNARZ, 1999, obrona, Zasań, KAMILA NIŻNIK, 1997, obrońca, Tenczyn, ALEKSANDRA ZIĘBA (Pudel), 1996, obrońca, Łęki, AGNIESZKA BOBOWSKA (Bobo), 1998, obrońca, Trzemeśnia, KATARZYNA JAMROZIK, 1996, napastnik, Tokarnia, IŁONA KIEBZAK (Kiebz), 1994, obrońca, Rudnik (gm. Sułkowice), ANNA SZLÓSARCZYK, 1998, obrońca, Myślenice, ANNA KRÓL (Królik), 1994, bramkarz, kapitan drużyny, Siepraw, NATALIA TOPA (Nuśka), 2002, obrona, Zasań, MARIA TOPA, 2001, napastnik, Zasań, JAROSŁAW SZEWCZYK, 1976, trener, Myślenice. Na zdjęciach brak SYLWII SERAFIN, 1997, pomocnik, Myślenice.



LKS Respekt to najmłodszy klub piłkarski w Myślenicach. Nie tylko to jest w przypadku tego klubu interesujące. Także to, że grają w nim same ... dziewczęta. Dotychczas drużyna występowała w rozgrywkach III ligi pod sztandarem UKS Lipnik Andrusy, ale wobec kłopotów natury finansowej Andrusów działacze z Jasiem Dziadkowcem na czele postanowili założyć swój własny klub. Dzisiaj przedstawiamy zawodniczki, które stanowią kadrę LZS Respekt oraz rozmowy z osobami w klubie najważniejszymi.

(RED.)

foto: maciej hołuj



SEDNO: JAK DOSZŁO DO POWSTANIA NOWEGO KLUBU ŻEŃSKIEJ PIŁKI NOŻNEJ W MYŚLENICACH?

JAN DZIADKOWIEC: Do tej pory dziewczynki z drużyny rywalizującej w szeregach III ligi małopolskiej występowały pod sztandarem UKS Andrusy Lipnik. W pewnym momencie jednak kierownictwo tego klubu postanowiło, że nie będzie kontynuować przygody z trzecią ligą, lecz zajmie się, jak czyniło to do tej pory, dziewczynkami młodszymi wiekowo. UKS nie mógł już dłużej sprostać wymogom finansowym stawianym przed zespołem uczestniczącym w rozgrywkach III ligi. W związku z powyższym myślenicka grupka zapaleńców żeńskiej piłki nożnej chcąc podtrzymać III – ligowe tradycje postanowiła założyć nowy klub na terenie Myślenic, dzięki czemu dziewczęta mogą nadal grać.

Nowy klub przyjął nazwę Ludowego Klubu Sportowego Respekt. Czy ta nazwa coś sugeruje?

Oczywiście. Rywale mają czuć do nas respekt. Klub jest pierwszym tego rodzaju na terenie Myślenic. Nigdy dotąd żadna inna organizacja nie zrzeszała w swoich szeregach futbolistek.

Zawodniczki, które grają w Respekcie pochodzą z terenu całego powiatu. To konglomerat dziewcząt z różnych stron regionu, nie tylko z Myślenic?

Tak, nasze zawodniczki wywodzą się między innymi z: Polanki, Sieprawia, Trzemeśni, Poręby, Zasani, Łęk, Tenczyna, Tokarni, Krzczonowa, Rudnika i oczywiście z Myślenic. Są to dziewczęta w wieku od 13 do 23 roku życia. Regulamin rozgrywek III ligi wyraźnie mówi, że może w nich uczestniczyć piłkarka, która ukończyła 13 rok życia. Taka futbolistka nie może jednak przebywać na boisku w czasie meczu dłużej, niż 40 minut, natomiast całe spotkanie może rozegrać, kiedy ukończy 14 lat.

Klub został zarejestrowany, wszystkie warunki prawne są spełnione, ale czy LZS Respekt posiada jakiegoś sponsora, kogoś kto będzie wspomagał futbolistki w ich występach na boiskach trzeciej ligi?

Nasza drużyna występować będzie, jak już wcześniej mówiłem, w rozgrywkach III ligi małopolskiej. Zastąpi w nich zespół UKS Andrusy. Rzeczywiście spełniliśmy wszystkie warunki prawne, jakie stawia się przed nowo powstającym klubem, w przeciwnym razie nie moglibyśmy grać. Jeśli chodzi o sponsorów to na chwilę obecną klub może liczyć tylko na siebie, choć nie twierdzę, że ten stan rzeczy trwać będzie wiecznie. Chcemy ubiegać się o grant z budżetu gminy. Złożyliśmy w tym celu stosowny wniosek. Nie wykluczamy także rozmów z potencjalnymi sponsorami.

Jest Pan jednym z głównych założycieli LZS Respekt, został Pan także prezesem klubu. Kto będzie Panu pomagał w jego prowadzeniu?

W skład zarządu LZS Respekt weszły, oprócz mnie, cztery inne osoby. Wiceprezesem został Józef Topa, sekretarzem Jarosław Szlachetka, skarbnikiem Szymon Dziadkowiec zaś członkiem zarządu Jarosław Szewczyk.

Czy członek zarządu to jednocześnie trener drużyny?

Tak. Nasz zespół trenować będzie i prowadzić do boju ten sam trener, który czynił to dotychczas.



i jeśli będę mógł w czymkolwiek pomóc, choćby z pracy w TG Sokół. **Jaką przyszłość, tę finansową, ma klub?** Złożyliśmy obecnie ofertę do... na boisku" i czekamy na roz... mecze wyjazdowe oraz wynaj... to uważam że, zdobyte ostatn... tym że kobiecie futbol jest na... sportowe. Jak na razie nasz... dziewczęta będą trenować z... chcą wspomóc klub to na pe... **Na ile jest Pan w stanie ponieść koszty?** Nie chciałbym przeceniać sw... se z Województwa dla klubu... ostatni nie skorzystał z przy... chciał, aby powtórzone równ... można zgłosić także drużynę...



rozmowy z: prezesem LKS Respekt **JANEM DZIADKOWCEM**, trenerem **JAROSŁAWEM SZEWCZYKIEM** i sekretarzem **JAROSŁAWEM SZLACHETKA**

SEDNO: JAK DOSZŁO DO TEGO, ŻE ZNALAZŁ SIĘ PAN W ZARZĄDZIE LKS RESPEKT?

JAROSŁAW SZLACHETKA: Jan Dziadkowiec zapytał mnie czy pomógłbym w założeniu nowego stowarzyszenia, w przygotowaniu dokumentacji, statutu, zgłoszenia do urzędu, a także w zorganizowaniu miejsca na wakacyjne treningi dla dziewcząt. Zgodziłem się na to i tak się odbyło.

W czym zajmuje się Pan w działalności nowego klubu jako jego sekretarz?

Wcześniej wspomnianych spraw organizacyjnych i pisanie wniosków o dofinansowanie pomagam w ustaleniu miejsc na mecze ligowe, bo jako nowy klub nie mamy swojego boiska. Dziewczeta póki co mecze rozgrywać będą na różnych boiskach na terenie powiatu. Myślę, że co mamy nadzieję uda się trochę wypromować kobiecy futbol i przyciągnąć nowe zawodniczki do treningów w Respekcie. Po za tym jestem do dyspozycji prezesa i trenera i chętnie pomogę to na pewno klub może na mnie liczyć i wykorzystać moje doświadczenie w tym zakresie.

Widzi Pan i tę sportową, widzi Pan przed nowym klubem?

W Gminie Myślenice na prowadzenie zajęć sportowo - rekreacyjnych pn. „Dziewczyny w ruchu” otrzymałyśmy w tej kwestii. Na pewno finanse potrzebne są do opłacenia transportu na mecze i do wynajęcia obiektów na treningi już po zakończeniu rundy jesiennej. A co do spraw sportowych to udział w mistrzostwach Europy w piłce nożnej kobiet naszej Reprezentacji do lat 17 świadczy o coraz wyższym poziomie i zasługuje na taki sam szacunek jak inne żeńskie dyscypliny. Zależy nam na tym, aby zespół był stosunkowo młodym zespołem w swojej klasie rozgrywek. Jeśli wszystkie dziewczyny będą takimi poświęceniem i zaangażowaniem jak wcześniej oraz znajdą się osoby, które zechcą w Respekcie będzie służyć.

Widzi Pan klubowi jako radny Sejmiku Wojewódzkiego?

Widzę możliwości, ale myślę, że już w przyszłym roku na pewno uda się pozyskać finansowanie, tak jak miało to miejsce w przypadku Sokola, Lubonia i Dalinu, choć szkoda, że ten klub nie otrzymał dotacji na obóz szkoleniowy i turniej piłkarski. Za rok w okresie wakacji będziemy miały akcję: „Wakacje z piłką nożną” finansowaną przez nasz region, do której będziecie należały, „Respektu”.



SEDNO: OD JAK DAWNA PROWADZI PAN ŻEŃSKĄ DRUŻYNĘ PIŁKI NOŻNEJ?

JAROSŁAW SZEWCZYK: Z piłką żeńską zetknąłem się w 2008 roku, kiedy rozpoczynałem pracę w klubie UKS Andrusy Lipnik prowadząc drużyny senierek i młodziezek. Od 2010 roku jestem trenerem w kadrze Małopolski kobiet. Obecnie pracuję tam jako pierwszy trener młodziezek U-13, oraz drugi trener Juniorek U-16.

Czym różni się kobieca piłka nożna od męskiej?

Od strony piłkarskiej jest trochę inna niż męska. Na pewno kobiety prezentują ciut niższe umiejętności piłkarskie, są wolniejsze, słabsze fizycznie, oddają słabsze strzały na bramkę. Natomiast mecze w wydaniu kobiecym są dużo miłsze w oglądaniu. Nie brakuje w nich woli walki i zaciętości. Na pewno kobiety wkładają w grę więcej serca niż mężczyźni.

Jakie nadzieje wiąże Pan z powstaniem nowego klubu?

Mam nadzieję, że klub już niedługo zaistnieje na mapie piłkarstwa kobiecego. Na chwilę obecną będą w nim działać dwie drużyny senierek występujących w 3 lidze małopolskiej oraz drużyna młodziezek występująca w Małopolskiej Lidze Młodzieżek. Liczę na to, że klub zasilą nowe zawodniczki chcące podnosić swoje umiejętności piłkarskie lub takie, które zechcą rozpocząć przygodę z piłką nożną.

Czy w barwach Respektu będą grać jakieś nowe zawodniczki, czy opiera Pan skład na sprawdzonych futbolistkach?

Większość zawodniczek grających w LKS Respekt Myślenice grała wcześniej w UKS-ie Andrusy Lipnik. Nowy zespół będzie się składał właśnie z tych zawodniczek oraz z kilku nowych dziewczyn rozpoczynających dopiero treningi piłkarskie. Na obecną chwilę, zespół senierek liczy około 23-24 zawodniczek. W swoich szeregach mamy kilka zawodniczek kadry Małopolski, są to: Anna Jania (brązowa medalistka Mistrzostw Polski Juniorek U-16 z tego roku), Karolina Topa, Kamila Topa, Agnieszka Bobowska, Anna Szłósarczyk, Maria Dziadkowiec – reprezentantki Kadry Małopolski U-16.

Co chcecie osiągnąć w tym sezonie?

Ponieważ będzie to pierwszy sezon nowego klubu w III lidze małopolskiej kobiet, jakiś szczególnie wygórowanych celów nie zakładamy. Moim osobistym celem będzie zajęcie miejsca w pierwszej dwójce tabeli na zakończenie sezonu 2013/14. Wprawdzie większość dziewczyn już przez rok uczestniczyła w rozgrywkach III ligi broniąc barw UKS Andrusy, to jednak ten sezon będzie na pewno trudniejszy i zajęcie miejsca w pierwszej dwójce uznaję za duży sukces. Należy dodać, że nowy zespół będzie jednym z najmłodszych w lidze. Średnia wieku wyniesie nieco ponad 15 lat.

Na jakie zawodniczki liczy Pan szczególnie?

Liczę na cały zespół, bo w piłce nożnej jedna zawodniczka nie wygrywa meczu.



GRZYBEK

RESTAURACJA

WESELA

PRZYJĘCIA

STRÓŻA 389

TEL. 12 373 30 13 / 609 560 265

www.restauracja-grzybek.com



DYNAMICA

DEKRA
Przeglądy rejestracyjne

Idzie lato!

Zadbaj o swój samochód,
obniż temperaturę i czuj się
komfortowo.

Profesjonalny serwis
klimatyzacji już od:

149zł



Autoryzowany serwis marki **SEAT** zaprasza

Jawornik 525, 32-400 Myślenice

Telefon: 12 273 44 21

GSM: +48 695 763 769
GSM: +48 605 624 040

CZYNNIE:
PON. - PT. 8.00 - 18.00
SOBOTA 8.00 - 14.00

www.dynamica.pl

www.market-jan.pl

Już teraz
mogą Państwo
robić zakupy
bez wychodzenia
z domu!



Centrum handlowe STARA CEGIELNIA to
-największy wybór produktów
-najniższe ceny
-bezpłatna dostawa powyżej 300 zł



Wartość Zakupów
0-150zł
150zł-300zł
powyżej 300 zł

Koszty klienta
15zł
10zł
0zł



Dostawa na terenie
Gminy Myślenice

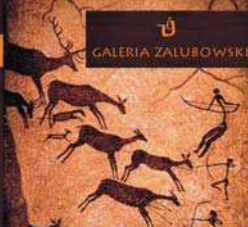
1906
CENTRUM HANDLOWE
STARA CEGIELNIA

www.market-jan.pl

SZKOŁA RYSUNKU

**RYSUNEK
DLA DZIECI**
W WIEKU 7-12 LAT

Zabawy z rysunkiem pod
opieką artystów
Ciekawy, autorski program
Elementy pracy studyjnej



PIĄTEK 16:00 - 18:00
w Galerii Żalubowski
ul. Pardyaka 3, Myślenice

www.galeriazalubowski.pl tel. 502 027 408

F.H.U. AUTO-FART s.c.

Akcesoria do samochodów
krajowych i zagranicznych



Myślenice
ul. Kazimierza Wik. 108A
tel. 12 272 01 73, 271 50 37
12 27432 32, 274 00 20
e-mail: autofart@poczta.fm

Zapraszamy: pn.-pt. 8.00-18.00, sobota 8.00-14.00

**SPRZEDAŻ
I SERWIS**



Husqvarna

Autoryzowany Diler

MLECZEK | ul. Sobieskiego 40g
Myślenice | tel. 12/ 274 00 04



**DRUKARNIA
GRAFIPACK
GRAFIPACK**

DRUK CYFROWY
JUŻ OD JEDNEJ SZTUKI!

DRUK OFFSETOWY

tel: 12 272 08 91

www.grafipack.pl
e-mail: grafipack@neostrada.pl



✓Opakowania
Plakaty
Teczki firmowe
Foldery
Dyplomy
Zaproszenia

✓Pocztówki
Ulotki, Menu
Zdjęcia
Wizytówki
Kalendarze
Druki akcydensowe

DZIENNIK POLSKI

BIURO OGŁOSZEŃ
„DZIENNIKA POLSKIEGO”
ZAPRASZA
OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU
W GODZINACH OD 8 DO 15
MYŚLENICE
UL. 3-go MAJA 1a
(Dom Parafialny)



Piątka

Salon meblowy
Myślenice
ul. Słowackiego 114
tel. 012 272 28 99
tel. 012 272 29 99
www.meblepiatka.pl

BLACK RED WHITE



ZAPRASZAMY DO REKLAMY
sednomyslenice@interia.pl

historyczne wędrówki MARKA STOSZKA

Dożynki Powiatowe w Wiśniowej

foto: maciej hołuj

marek
stoszek

Jak „Prawdza” odbijano

W WRZEŚNIU CZĘSTO POWRACAJĄ WSPOMNIENIA ZWIĄZANE Z II WOJNĄ ŚWIATOWĄ. SĄ CIĄGLE ŻYWE W PAMIĘCI STARSZYCH OSÓB, ŻYJĄ TAKŻE W PAMIĘCI RODZIN PIECZOŁOWICIE PRZECHOWYWANE I PRZEKAZYWANE KOLEJNYM POKOLENIOM.

Rok rocznie we wrześniu na Suchej Polanie obchodzona jest rocznica bitwy stoczonej pomiędzy oddziałami partyzanckimi Obwodu AK „Murawa”, a Niemcami. W trakcie rocznicowych obchodów odżywają wspomnienia, nieliczni już niestety uczestnicy tamtych wydarzeń dzielą się swoją wiedzą z młodszym pokoleniem. Pytani chętnie opowiadają o partyzanckim życiu, wspominają epizody związane z działalnością Obwodu „Murawa”. Właśnie o jednym z takich wydarzeń, bardzo ważnym, choć niezwiązanym bezpośrednio ze wspomnianą bitwą chciałbym dzisiaj opowiedzieć.

Jest rano 27 lipca 1944 roku. Niemiecki patrol zatrzymuje próbującego przekroczyć most w Dobczycach mężczyznę. Aresztuje go i przewozi do miejscowego posterunku policji. Zatrzymanym okazuje się podchorąży Andrzej Woźniakowski „Prawdzie”, adiutant Komendanta Obwodu „Murawa”. Przewozi meldunek do komendy AK w Krakowie. O fakcie zatrzymania „Prawdza” natychmiast powiadomione zostaje gestapo w Krakowie. Jak wynika z kolejnej informacji około godziny 13 po aresztowanego miał przyjechać z Krakowa specjalny uzbrojony konwój, do tego czasu Andrzej Woźniakowski przebywał na posterunku pod silną strażą. Obawy krakowskiego gestapo wydawały się raczej przesadzone bowiem trudno było przypuszczać, aby ktokolwiek podjął próbę odbicia zatrzymanego. Wynikało to z faktu, że do przewiezienia aresztowanego pozostawało raptem kilka godzin, a w Dobczycach stacjonowało około 100 żołnierzy Wehrmachtu, ponad 30 granatowych policjantów oraz dodatkowo kilku żandarmów. Jak się miało jednak wkrótce okazać zapobiegliwość krakowskiego gestapo nie była wcale przesadzona. Akcja odbicia „Prawdza” rozpoczęła się 40 minut przed planowanym przekazaniem więźnia. Niemiecka załoga została kompletnie zaskoczona samym faktem ataku, jak i natężeniem ognia z karabinów maszynowych. Niemcy zmuszeni zostali do wycofania i schronienia się w pobliskich budynkach. Jedna z grup biorących udział w akcji skierowała się na posterunek, czekał tam na nich zastępca komendanta i kilku funkcjonariuszy. Zarówno on jak i część jego podwładnych współpracowali z AK. Widząc nadchodzących partyzantów wszczęli panikę wśród reszty załogi uciekając na wyższe piętra budynku i pozostawiając aresztowanego tylko pod dozorem jednego strażnika - Ukraińca. Ten próbując stawiać opór zginął od serii z karabinu maszynowego. Cała akcja odbicia Woźniakowskiego przeprowadzona przez oddział „Prąd” i żołnierzy „terenówki” trwała 10 minut. Zakończyła się pełnym sukcesem i bez żadnych strat w ludziach. Następnego dnia kilkudziesięciu policjantów z Raciechowic w pełnym rynsztunku, przekonanych, że wybuchło powstanie, oddało się pod rozkazy Komendanta Obwodu. Wobec tak niekorzystnego dla okupanta obrotu sprawy Niemcy aż do odwołania zdecydowali się na zamknięcie posterunków w tych dwóch miejscowościach. W wyniku tej decyzji żołnierze niemieccy zniknęli z terenu na południe od rzeki Raby, a Komendant „Kościeszka” ogłosił powstanie partyzanckiej republiki znanej pod nazwą „Rzeczpospolita Raciechowska”. Jest to jeden z epizodów walk partyzanckich związanych z naszym terenem. Zarówno ten jak i wiele innych na nowo odżywa w opowieściach w czasie obchodów rocznicowych na Suchej Polanie. Dlatego tradycyjnie namawiam na wzięcie udziału w tych uroczystościach (informacji o niej prosimy szukać na stronie 5).



foto: maciej hołuj

Silą napędową Święta Kołacza są glichowskie gospodynie.

foto: maciej hołuj



Wieńce dożynkowe cud

Z ROKU NA ROK WIEŃCE DOŻYŃKOWE WITE PRZEZ GOSPODYNIE Z GMIN POWIATU MYŚLENICKIEGO SĄ CORAZ PIĘKNIEJSZE I PIĘKNIEJSZE. ICH MISTERNA KONSTRUKCJA WSKAZUJE NA PRACOWITOŚĆ I POMYSŁOWOŚĆ WYKONAWCÓW. W TYM ROKU, PODCZAS DOŻYNEK POWIATOWYCH ODBYWAJĄCYCH SIĘ W WIŚNIOWEJ WIEŃCE PO RAZ KOLEJNY ZASKOCZYŁY WSZYSTKICH SWOJĄ URODĄ I MAESTRIĄ WYKONANIA. NIE TRZEBA DODAWAĆ, ŻE GŁÓWNY BUDULEC DLA WIEŃCÓW STANOWIŁY ZBOŻA Z TEGOROCZNYCH ZBIORÓW.

Z jednej strony bodźcem do sporządzenia pięknego wieńca była ambicja autorów, z drugiej konkurs, dzięki któremu można było wyjechać z dożynek o kilkaset złotych bogatszym i mieć przed sobą obiecującą perspektywę reprezentowania powiatu myślenickiego podczas dożynek wojewódzkich.

Wszystkie wieńce prezentowane w tym roku przez dziewięć gmin wchodzących w skład powiatu myślenickiego były piękne. Trudno się zatem dziwić, że obradujące pod kierownictwem Grażyny Pitall, szefowej Powiatowego Zespołu Doradztwa Rolniczego w Myślenicach jury nie miało łatwego zadania w wytypowaniu zwycięzcy. Ostatecznie pierwszą nagrodę i prawo reprezentowania powiatu podczas dożynek wojewódzkich jurorzy przyznali gminie Lubień, konkretnie zaś zespołowi regionalnemu „Cyrniawa” z Krzczowa. Wieniec Drodzy Czytelnicy uwity przez „cyrniawskich” górali możecie obejrzeć, bowiem prezentujemy go na górnym zdjęciu. Jest wspaniały i wymagał wielkiego nakładu żmudnej pracy. Czy odniesie taki sam sukces, jak rok temu wieniec glichowski, który pokonał wszystkie wieńce Małopolski tego nie wiemy. Szanse na to są. Wieniec „cyrniawski” jest bowiem naprawdę okazały. W tym roku starostwo powiatowe było chojne. Na nagrody dla autorów wieńców przeznaczyło ponad sześć tysięcy złotych. Podział był wyjątkowo sprawiedliwy bowiem każda gmina otrzymała po 700 złotych. Zwycięzcy „zgarnęli” dodatkowo nagrodę specjalną starosty w wysokości 1000 złotych. Długo i wesoło świętowała „Cyrniawa” swoje zwycięstwo tańcząc przy stoisku, gdzie przez kilka godzin piekł się na rożnie ... baran. Po zwierzęciu pozostały tylko kości, po zwycięstwie nie kończąca się radość.

(RED.)



krótko

Najlepsze kołacz są w ... Glichowie

G LICHOWSKIE ŚWIĘTO KOŁACZA STAŁO SIĘ JEDNĄ Z TYCH IMPREZ NA TERENIE POWIATU, KTÓRE JEDNOZNACZNIE KOJARZONE SĄ Z REGIONEM. TRZY LATA TEMU GLICHOWIANIE WYMYŚLILI, ŻE BĘDĄ ŚWIĘTOWAĆ PRZY KOŁACZU I TAK JUŻ ZOSTAŁO. IMPREZA ORGANIZOWANA JEST KONSEKVENTNIE W OKRESIE WAKACYJNYM ZAŚ JEJ GŁÓWNYM MOTOREM NAPEĐOWYM SĄ GOSPODYNIE Z LOKALNEGO KGW.

Kołacz często pojawia się na glichowskich stołach zaś podczas swojego święta w strażnicy OSP jest wszędzie. W tym roku jak zwykle, każdy kołacza mógł najeść się do syta. Oprócz ciasta na stole pojawiła się także wyśmienita kapusta z grochem, specjal przygotowany przez miejscowe kucharki.

Święto kołacza to święto dobrej zabawy i humoru. Specjalnie na tę okazję powstają przyspiewki na ludową nutę z tekstami dotykającymi aktualnych problemów wsi. Obecny w sali budynku OSP w Glichowie wójt gminy Wiśniowa Wiesław Stalmach dowiedział się, że „w urzędzie gminy dużo urzędników zaś w budżecie dziury” i że większą troską powinien objąć ... glichowską szkołę.

Podczas Święta Kołacza zaprezentowano glichowski wieniec dożynkowy. W tym roku ma on kształt ... zegara szafkowego. Rok temu glichowski wieniec wygrał rywalizację na poziomie wojewódzkim. Jego autorką i pomysłodawczynią jest tradycyjnie Helena Topa, żona sołtysa wsi.

(W.B.)

Tadeusz Pytlík, jeden z wciąg żyjących bohaterów książki Ziemowita Kalinowskiego.

foto: maciej hołuj



Czas, aby przestali być wyklęci ...



TA KSIĄŻKA CHCIAŁEM PODZIĘKOWAĆ WSZYSTKIM, KTÓRZY PODJĘLI NIERÓWNĄ WALKĘ Z NARZUCONYM PRZEZ OBCE MOCARSTWO USTROJEM KOMUNISTYCZNYM. ZA TO, ŻE BYLI.

Takimi słowami rozpoczyna swoją książkę: „Bohaterowie wyklęci na ziemi myślenickiej 1945 – 1956” Ziemowit Kalinowski, historyk, absolwent Wydziału Historii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, obecnie pracownik myślenickiego starostwa. Pozycja na lokalnym rynku wydawniczym to szczególnie porusza bowiem trudny temat bohaterów, którzy kiedyś, w okresie powojennym, dzięki swojej działalności uważani byli za bandytów, dzisiaj zaś są rehabilitowani, przywracana jest należna im cześć.

Pewnym zwiastunem książki Kalinowskiego była zorganizowana przez niego wystawa o tej samej tematyce. Ekspozycja kilka lat temu zawisła na ścianach budynku starostwa przy ulicy Kazimierza Wielkiego. Trudno oprzeć się poczuciu wielkiej symboliki zważywszy na fakt, że w tym samym budynku w latach powojennych swoją siedzibę miał Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Sam budynek jak i mieszczący się w nim przed laty urząd odgrywają w książce Kalinowskiego niepoślednią rolę, jako główny ośrodek prześladowań ludzi, którzy nie chcieli i nie mogli pogodzić się z nowym, powojennym, narzuconym przez władze radzieckie porządkiem. Przez kartki książki (a jest ich 320) przewija się wiele znacznych nazwisk. Siłą faktu jest ich mniej, niż osób, które z budynkiem PUBP zawarły bliską znajomość. Liczba zarejestrowanych przez urzędników PUBP wynosi 1500, niezarejestrowanych było podobno dwa razy tyle. Kalinowski skupił zatem swoją uwagę tylko na postaciach najbardziej znaczących, takich jak Franciszek Mróz czy Jan Sałapatek.

Książka jest owocem trzyletnich badań Kalinowskiego, wielu godzin spędzonych w archiwach i bibliotekach. To także efekt osobistych kontaktów autora z rodzinami bohaterów. I chociaż Kalinowski wymienia wśród tych, którzy przyczynili się do powstania wydawnictwa m.in: Witolda Rozwadowskiego, Jarosława Ptaka, Roberta Murzyna oraz burmistrza Myślenic Macieja Ostrowskiego i starostę Józefa Tomala, to jednak książki nie byłoby pewnie na rynku gdyby nie pracowitość i upór autora. „Bohaterowie wyklęci na ziemi myślenickiej 1945 – 1956” oficjalnie zaprezentowana zostanie 17 września w progach myślenickiego Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” (wydawca książki). Pozycja stanie się zapewne księgarskim rarytasem i to nie tylko dla historyków (dla nich będzie to przede wszystkim kopalnia wiedzy), ale także dla tych wszystkich, których interesują biografie ludzi walczących o powojenne losy naszego kraju. Pozycja jest bogato ilustrowana. „Sedno” dostąpiło zaszczytu i przyjemności lektury książki w formie roboczej. Niech fragment tej książki stanowi dla nas wszystkich przedsmak emocji, jakie towarzyszyć będą podczas zapoznawania się z jej pełną treścią.

... Pod dyktando Rosjan zorganizowano władze terenowe. W Myślenicach uruchomiono działalność starostwa powiatowego, powołano też nowych burmistrzów i wójtów we wszystkich gminach. Zainstalowano ogniwa aparatu bezpieczeństwa: Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, Powiatową Komendę Milicji Obywatelskiej wraz z Plutonem Rezerwy i gminnymi posterunkami. Struktury służby bezpieczeństwa były wzorowane na rozwiązaniach sowieckich ...

krótko

Pobiegna z Wiśniowej do Dobczyc

DOKŁADNIE 18 WRZEŚNIA O GODZINIE 8 MSZĄ ŚWIĘTĄ ODPRĄWIONĄ NA CMENTARZU PARAFIALNYM W WIŚNIOWEJ I APELEM POLEGŁYCH (Z TOWARZYSZENIEM KOMPANII HONOROWEJ WOJSKA POLSKIEGO) ROZPOCZNIE SIĘ XXXI SZTAFETA SZLAKIEM WALK PARTYZANCKICH AK I BCH.

Uczestnicy sztafety pobiegna z Wiśniowej do Dobczyc. O godzinie 9.15, po wspomnianej mszy świętej zbiorą się przy Regionalnym Centrum Oświatowo Sportowym w Wiśniowej. Godzinę później o 10.15 na doboczyckim rynku impreza zostanie oficjalnie otwarta. I tutaj odbędzie się Apel Poległych. Dokładnie o 11.20 starter w Wiśniowej da sygnał do rozpoczęcia biegu. Pomiędzy godzinami 12.30, a 13.30 zawodnicy dotrą na metę sztafety do Dobczyc. Tutaj też o 13.45 nastąpi ogłoszenie wyników biegu i wręczenie nagród jego zwycięzcom. Impreza adresowana jest do dzieci ze szkół podstawowych oraz do młodzieży z gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych i ma na celu upamiętnienie pacyfikacji wsi: Wiśniowa i Lipnik.

(W.B.)



Każdy esiok to jak osobne dzieło



PO RAZ KOLEJNY NA SUŁKOWICKIM KAMIEŃCU POJAWIŁY SIĘ ESIOKI. W TYM ROKU WŁASNO-RĘCZNIE WYKONANYCH TRAKTORÓW BYŁO MNIEJ, NIŻ PRZED ROKIEM, ALE IMPREZA KOŃCĄCA LATO I TAK SIĘ UDAŁA.

Trudno w to uwierzyć, że w dzisiejszych czasach esioki wciąż jeszcze jeżdżą po świecie, ale tak jest. Nieduży, żwawy traktorek jest tani w produkcji, a potem także w użytku. Niewiarygodna jest inwencja twórcza właścicieli esioków. Każdy z tych niewielkich traktorków jest osobnym dziełem domowej myśli technicznej. Traktory nie tylko służą jako ciągnik, ale także jako kosiarka, pług czy sprzęt do odśnieżania. Pomysł Gminnego Zlotu Esioków okazał się strzałem w dziesiątkę.

Przed rokiem traktorki przyjechały nawet z Oświęcimia i Andrychowa. W tym roku tylko z okolic Kamieńca. Nikt nie wie dlaczego było ich mniej. Może kryzys ...? Tak czy inaczej z szóstki przybyłych esioków najładniejszym obwołano ten należący do Ryszarda Profica. Na drugim miejscu uplasowały się ex equo traktory Juliana Kuchty i Tomasza Jakubca, na trzecim Eugeniusza Widlarza i Piotra Moskala zaś na czwartym Jerzego Sroki.

Konkurs esioków to zaledwie jedna z wielu atrakcji imprezy jaką od kilku lat organizują mieszkańcy Kamieńcam i sułkowicki GOK wspierani od pewnego czasu przez gminę. To nieomal rodzinna impreza. Trudno się zatem dziwić, że biorą w niej udział całe rodziny. Dzieciaki grają w piłkę, ścigają się w workach i w biegach sztafetowych, dorośli degustują grochówkę z kotła strażackiej kuchni polowej i doglądają swoich pociec, nad wszystkim zaś czuwa niezmordowany Krzysztof Trojan, od lat pełniący funkcje dyrektora sułkowickiego GOK-u, instytucji, która bardzo chętnie włącza się w organizację i promocje tego typu imprez.

Zakończenie lata na Kamieńcu powinno być przykładem dla innych społeczności, dla ich aktywności i integracji. Nic bowiem nie zbliża tak, jak wspólna zabawa.

(RED.)



krótko

Wyprawka szkolna dla dzieci

CZTERDZIEŚCIORO CZWORO UCZNIÓW Z NAJUBOŻSZYCH RODZIN MIESZKAJĄCYCH NA TERENIE GMINY PCIM ZOSTAŁO OBDAROWANYCH ARTYKUŁAMI SZKOLNYMI PRZED ROZPOCZYNAJĄCYM SIĘ ROKIEM SZKOLNYM. AKCJĘ „WYPRAWKA SZKOLNA” ZORGANIZOWAŁA, NIE PO RAZ PIERWSZY ZRESZTĄ, FUNDACJA „RADOSNE DZIECKO” ZE STRÓŻY (GMINA PCIM).

- Wysłanie dziecka do szkoły to jednorazowy wydatek kilkuset złotych. A dla wielu rodzin są to wydatki przekraczające ich możliwości. Rodzice stoją wówczas przed dylematem: z czego zrezygnować, aby kupić dziecku piórniki czy plecak. Szczególnie dla rodzin wielodzietnych jest to problem spędzający im sen z powiek. Dlatego już po raz kolejny Fundacja „Radosne dziecko” zorganizowała akcję, której celem jest wyrównanie szans dzieci z ubogich rodzin oraz stworzenie im lepszych warunków do nauki – powiedziała prezes Fundacji Anna Szczepaniec.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że Fundacja „Radosne dziecko” działa od trzech lat.

(W.B.)

Galeria Rzeźby Ludowej w Skomielnej Czarnej otwarta

foto: maciej holuj



Słonina, Winter i Wrona pod jednym dachem



Wrony, najslawniejszego rzeźbiarza ludowego z Tokarni, autora m.in. Kalwarii Tokarskiej. W galerii znaleźć można także rzeźby: Franciszka Jędrochy, Zdzisława Słoniny, Józefa Słoniny, Józefa Surlasa i Ignacego Majerka.

Andrzej Słonina włożył wiele pracy w powstanie galerii. Skrzętnie gromadził informacje związane z życiorysami artystów, pozyskiwał od nich rzeźby, wreszcie przygotował specjalne plansze prezentujące sylwetki artystów. Wszystko zaś po to, aby pamięć o tokarskich rzeźbiarzach nie odeszła w ... niepamięć. Niestety podczas oficjalnego otwarcia galerii zabrakło w jej murach postaci najważniejszej - Józefa Wrony. Rzeźbiarz musiał pozostać w domu ze względów rodzinnych. Pojawił się jednak przed oczyma gości zaproszonych na uroczystość otwarcia galerii spoglądając na nich z ekranu, na którym zaprezentowano film dokumentujący jego spotkanie z dziećmi na Żębłowej Górze, gdzie Józef Wrona oprowadzał je pokazując wykonaną przez siebie Kalwarię.

Początkowo nowo otwarta galeria miała nosić imię Józefa Wrony, ale wrodzona skromność rzeźbiarza zweryfikowała te zamierzenia. Galeria ma jasno sprecyzowany cel. Mówili o nim podczas jej otwarcia Andrzej Słonina oraz wójt gminy Tokarnia Władysław Piaściak, który ideę galerii wspiera logistycznie i ... finansowo. Ten cel to przede wszystkim ocalenie tradycji rzeźbiarskich na tym terenie, ale także ciągle poszerzanie zbiorów. Już teraz Słonina planuje następne plansze prezentujące rzeźbiarzy. W chwili otwarcia galerii na jej ścianach zawisły prezentacje: Józefa Słoniny, jego stryja ... Józefa Słoniny, Józefa Surlasa, Zdzisława Słoniny, Franciszka Jędrochy, Ignacego Majerka, Józefa Wrony i Stanisława Wintera. Każda plansza okraszona jest dziełem artysty. Zbiór ma się powiększać. Już teraz jest imponujący bowiem z galerią założoną przez Andrzeja Słoninę sąsiaduje przepiękna kolekcja rzeźby ludowej stanowiąca własność Towarzystwa Miłośników Skomielnej Czarnej i Bogdanówki. Andrzej Słonina ma nadzieję, że galerię odwiedzać będą nie tylko miejscowi miłośnicy sztuki ludowej, ale także turyści, dla których ma to być jeszcze jedna atrakcja regionu.

(W.B.)

mówi **ANDRZEJ SŁONINA**

Chcemy poprzez otwarcie tej galerii dowartościować działających na naszym terenie artystów rzeźbiarzy i zachować tradycje kultywowane przez nich. Mam nadzieję, że galeria będzie się rozrastać i że stanie się jeszcze jedną, ważną atrakcją gminy Tokarnia.



foto: maciej holuj

Pokaz na placie myślenickiego rynku miał charakter promocyjny.

foto: archiwum



rozmowa z ... dobczycką Koza

OD 10 LAT ZNANA AKTORKA KRAKOWSKA MAGDA SOKOŁOWSKA – GAWROŃSKA ZABIEGA O TO, ABY WYWALCZYĆ DLA DOBCZYCKIEJ KOZY NALEŻNĄ JEJ POZYCJĘ SPOŁECZNĄ. TO PRZYSŁOWIOWA WALKA Z WIATRAKAMI. TYLKO OD CZASU DO CZASU UDAJE SIĘ PANI MAGDZIE WYBIĆ KOŻĘ PRZED SZEREG. OD LAT NAPOTYKA JEDNAK, JAK SAMA TWIERDZI, NA OPÓR DLA KOZY, KTÓRA POWINNA PRZECIEŻ STAĆ SIĘ LOKOMOTYWĄ POCIĄGU ZIEMI DOBCZYCKIEJ I RUSZYĆ W ŚWIAT. NIEDAWNO UDAŁO JEJ SIĘ NAKŁONIĆ DOBCZYCKĄ KOŻĘ DO UDZIELENIA WYWIADU DLA „SEDNA”.

MAGDALENA SOKOŁOWSKA - GAWROŃSKA: Pani Kozo pozwoli Pani, że będziemy zwracać się do siebie przez per Pani?

KOZA: Wiem, że „SEDNO” skupia wokół siebie znakomitych Czytelników o dużym wachlarzu zainteresowań, ludzi związanych z biznesem, ekonomią, kulturą, a co najważniejsze ludzi z ... wyobraźnią. Stąd moja akceptacja udzielenia wywiadu. To tutaj właśnie, w Polsce, w Dobczycach moja wielka rodzina zajmowała się nie tylko produkcją żywności, ale dała podwaliny całemu polskiemu przemysłowi garbarskiemu. Był okres kiedy działaliśmy również w podziemiu zapewniając środki do życia całym rodzinom. Dzięki nam setki ziomków nie zasnęło głodu w czasie wojny. Jak bardzo wrosłam w tradycję sięgającą XVII wieku świadczy nazwa „Koziarów!”. Podobno nawet w związku z moją popularnością na tym terenie uruchomiono jakąś urzędową ankietę?

Tak! Tak! Internetową. Wypowiadają się w niej młodzi i starsi mieszkańcy: czy są za, czy przeciw Kozie.

Przeciwnicy mojego istnienia w Dobczycach, to podobno starsze obywatelstwo, w którego umiejętność posługiwania się Internetem śmiem wątpić. Młodzi mieszkańcy są zaś zadowoleni z tego, że każda możliwość popularyzowania Dobczyc daje podstawy do bycia dumnym z tego, że jest się mieszkańcem Królewskiego Miasta, miasta, o którym mówi się szeroko w całym świecie.

Czy Pani wie o tym, że od tylu lat twierdzę, iż Koza to brzmi dum-

Osiół, świnka, rybitwa, dlaczego nie ... koza?

nie, że Koza dźwiga na swoim grzbiecie duże możliwości rozwoju – również gospodarczego Dobczyc? Jestem w tym przekonaniu uparta jak osioł. To na moją prośbę sam Ludwik Jerzy Kern napisał o Kozie Dobczyckiej wiersz.

Bardzo dziękuję! Dlatego zgodziłam się udzielić wywiadu tylko Pani. ???

Czytałam ongiś w dobczyckiej edycji popularnej w tym mieście gazety, że niechęć do Kozy sięga XVII wieku, że Szwedzi napadli, że zniszczenia, że gwałty, a dzieci z tychże poczęte to ... Koziorze! Jakaż paranoja!!! A co na to powie Częstochowa, która ze Szwedami też miała, bliski „kontakt”?

Pani Kozo z tego co się orientuje, to Szwedzi są bardzo chętnie witani w Częstochowie, raczej nie wypomina się im tych niechlubnych ekscesów, o których pisały najwspanialsze polskie „pióra”.

Jest Pani uparta jak przysłowiowy osioł broniąc mojej pozycji w Dobczycach. To przecież Pani słowa: a czym różni się koza od osła? Dobrze, że pozwolono mi zamieszkać na Rynku Dobczyckim przy „Złotym Klosie”. To Pani też była inicjatorką mojego tam osadzenia, zameldowania. To dzięki temu otrzymałam od władz miasta oficjalną urzędową promesę Obywatelki Dobczyc. Do dziś rozpira mnie duma, bo jestem obiektem szacunku i zainteresowania fotoreporterów. Przypominam Pani, że posiadam tytuł „Obywatela Dobczyc” – oficjalnie nadany mi przez wielce panujący Urząd Miasta. Ten historyczny moment podchwyciły ogólnopolskie media, a „Panorama” i „Teleexpress” emitowały tę wiadomość na cały świat, czego konsekwencją były niezliczone telefony sympatyzujące i wspierające moją obecność w Dobczycach.

Wspomniała Pani o osle ...?

Osiół ma wspaniały pomnik ufundowany przez Toruń i pomimo, że do drewnianego osła w XVII wieku przywiązywano tam niesformnych żołnierzy, osłem chlubi się cały Toruń. To już nie tylko pierniki. O innych popularyzatorach tamtego regionu nie będę beczeć, ale ten właśnie osioł przysparza Toruniowi znakomitej promocji. To w jego sąsiedztwie toczą się intrygujące sceny jednego z najpopularniejszych seriali TVN - u pt: „Lekarze”.

Z tego co Pani mówi mam rozumieć, że marketing nie jest Panią zainteresowany? Niestety, koza to tutaj nadal krępujący temat!

Swoim zwierzątkiem szczyci się Lublin, M - Bank ma świnkę, niemiecki, zaprzyjaźniony z Dobczycami Versmold też reklamuje się różową urokliwą świnką, Poznań ma swoje koziołki, Pacanów „robi kasę” na koziołku, a ja walczę o szacunek i biznes w Dobczycach. To tutaj na Rynku odbywają się liczne spotkania, takie przy muzyce też! Ale cóż? Jeden z grajków powiedział w wywiadzie, że „koziarz” to dla Dobczycan nazwa ... upokarzająca! Myślę jednak, że wszystkie te trudności są dla nas jedynie dopingiem do walki. Nie tak dawno oczy całego świata zwrócone były na Rzym pokazywano miasto! Tłumy! A głównym punktem zainteresowania obiektywów wszystkich kamer była ... siedząca na kominie rybitwa! Jak Pani myśli? Dlaczego? Kiedyś znakomity Polski rzeźbiarz, artysta Bronisław Chromy umiłował sobie owcę, która wypromowała go na cały świat, ale ta jego znakomita owca też kiedyś autorytatywnie stwierdziła, że wokół niej kręci się zbyt dużo ... baranów.

A, Pani Kozo! Czy wokół Pani nie kręci się zbyt wiele ... capów?

... Meeee!

Rozumiem. Dziękuję za wywiad.

krótko

Cascada i Adam na rynku

MYŚLENICKI RYNEK MA OSTATNIO SZCZĘŚCIE DO SAMOCHODÓW. TYM RAZEM ZAGOŚCIŁY NA NIM POJAZDY FIRMOWANE PRZEZ NIEMIECKIEGO PRODUCENTA - OPLA.

Mały, miejski adam (w trzech różnych kolorach), efektowny kabriolet cascada oraz posiadająca hybrydowy napęd (spalinowo – elektryczny) ampera to nowe propozycje niemieckiego producenta samochodów, SUV o nazwie mokka, który także pojawił się na rynku to model od pewnego czasu w ofercie opła proponowany.

Cała akcja miała na celu zaprezentowanie mieszkańcom miasta nowej oferty opła, którego jeden z najlepszych dilerów w kraju – Marimex od lat funkcjonuje w Myślenicach. Samochody można było obejrzeć z bliska, wsiąść za kierownicę oraz dowiedzieć się o szczegółach technicznych każdego z prezentowanych modeli.

(W.B.)

reminiscencje TOMASZA KALEMBY

Święto jarzębiny w Krzywaczce

Tomasz Kalemba, myślenicki dziennikarz portalu onet. pl podróżuje po świecie stając się uczestnikiem najważniejszych i najbardziej prestiżowych wydarzeń sportowych. Niedawno wrócił z Moskwy z lekkoatletycznych MŚ. Poprosiliśmy Tomka o garść refleksji z tej dużej imprezy. Możecie je Państwo przeczytać poniżej w krótkim felietonie.

PRZED CZTEREMA LATY LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA ŚWIATA ODBYWAŁY SIĘ W BERLINIE. POLSKA REPREZENTACJA ODNIOŚŁA WÓWCZAS NAJWIĘKSZY SUKCES W HISTORII STARTÓW NA TEJ IMPREZIE. W STOLICY NIEMIEC BIAŁO - CZERWONI WYWALCZYLI OSIEM MEDALI (2 ZŁOTE, 4 SREBRNE I 2 BRĄZOWE). KOLEJNE MISTRZOSTWA ŚWIATA W POŁUDNIOWOKOREAŃSKIM DAEGU (2011), NA KTÓRYCH MIAŁEM PRZYJEMNOŚĆ BYĆ, RÓWNIEŻ MIAŁY PRZYNIEŚĆ GRAD MEDALI. TYMCZASEM SKOŃCZYŁO SIĘ TYLKO NA ZŁOCIE PAWŁA WOJCIECHOWSKIEGO W SKOKU O TYCZCE.

W tym roku światowy czempionat organizowała Moskwa. Impreza - podobnie jak ta w Berlinie - wypadła rok po igrzyskach olimpijskich. Istaniały zatem przesłanki, że mogą to być udane mistrzostwa świata dla naszych lekkoatletów.

Nie ukrywam, że sam stawiałem na pięć, sześć medali naszych reprezentantów. Tak już mam. Bywam optymistą, jeżeli chodzi o występy polskich sportowców. Podbój Moskwy nie udał się tak, jak podbój Berlina przed czterema laty. Nasi reprezentanci zakończyli mistrzostwa z dorobkiem trzech medali. Po złoto sięgnął Paweł Fajdek. Ten sam, na którego stawiałem podczas ubiegłorocznych igrzysk olimpijskich w Londynie. Tam jednak zawiódł. Spalił wszystkie próby w eliminacjach i marzenia o medalu musiał odłożyć do 2016 roku, kiedy to igrzyska odbywać się będą w Rio de Janeiro. W Londynie Fajdek jednak zapowiedział, że tytułem mistrza świata w Moskwie zrehabilituje się za wpadkę z igrzysk. Jak obiecał, tak uczynił.

Po srebrne medale sięgnęli Anita Włodarczyk w rzucie młotem i Piotr Małachowski



w rzucie dyskiem. Oboje przegrali ze swoimi odwiecznymi rywalami - Rosjanką Tatianą Łysienko i Niemcem Robertem Hartingiem. Kolejne mistrzostwa świata odbędą się już za dwa lata w Pekinie. Tam jednak o medale będzie bardzo trudno. Impreza rozegrana zostanie bowiem na rok przed igrzyskami w Rio de Janeiro. Na starcie pojawi się zapewne większość światowych gwiazd. W Moskwie zabrakło wielu znakomitych sportowców. Jest to bowiem rok poolimpijski, w którym albo trochę eksperymentuje się w treningach, albo po prostu obniża obciążenia, aby potem stopniowo szlifować formę na najważniejszą imprezę czterolecia. Takiego komfortu niestety nie mają polscy sportowcy. Ci, z roku na rok, muszą walczyć o najwyższe cele. Według rozporządzenia Ministra Sportu i Turystyki, stypendia - za zajęcie miejsc 1-8 - przyznawane są na okres 12 miesięcy. To oznacza, że jeżeli w przyszłorocznych mistrzostwach Europy w Zurychu komuś nie uda się zająć miejsca w czołowej „ósemce”, bo na przykład w okresie przygotowań zmagał się z kontuzją, to straci znaczne

środki finansowe, pozwalające na zapewnienie godziwego życia.

W związku z powyższym wielkie dramaty przeżywają ci sportowcy, którzy pechowo przegrali w Moskwie walkę o „ósemkę”. Jak choćby Artur Noga. Nasz specjalista od wysokich płotków o zaledwie jedną sekundę przegrał wejście do finału. Stracił nie tylko szansę walki o medale, ale także nie wypełnił kryteriów, dzięki którym miałyby zagwarantowane stypendium z ministerstwa. Dlatego po jego występie nie zabrakło łez.

tomasz kalemba

Autor jest dziennikarzem Onetu. Zapraszamy do śledzenia bloga: „Ślizgiem” Tomka Kalemba, kalemba.blog.onet.pl



CHOCIAŻ BOOM EMIGRACYJNY MAMY ZA SOBĄ, POSTANOWIŁAM POROZMAWIAĆ NA TEMAT PRACY Z ŻYJĄCYMI DZISIAJ W ANGLII POLAKAMI. DOROZMOWY ZAPROSIŁAM PIĘĆ OSÓB W RÓŻNYM WIEKU I Z RÓŻNYCH CZĘŚCI POLSKI.

Grupa „młodsza”

Wśród moich rozmówców można wyróżnić dwie grupy: ludzie do około 26 roku życia (nazwijmy ich „młodzi”) i ludzie po 45 roku życia. Ci pierwsi przyjechali tutaj parę lat lub parę miesięcy temu. W kraju pracowali dorywczo lub nie pracowali w ogóle i w pewnym momencie stwierdzili, że chcą coś w swoim życiu zmienić. Jedni postanowili wyjechać na stałe, inni, jak mój znajomy Łukasz (23) chcą się dorobić i odłożyć pieniądze na samochód. Od kiedy Łukasz przyjechał do Anglii minęły dwa lata. Wciąż zbiera na wymarzony samochód. Z kolei mama dwójki dzieci - Joanna (28) przyjechała tutaj dla męża (albo raczej za mężem). Oficjalna wersja jest taka, że Joanna nie ma zamiaru wracać do Polski, jednak kiedy poznałyśmy się bliżej, wyszło na jaw, że od lat nie układa jej się z mężem. Jest zmieniona, nie znosi swojej pracy i „ciągnie” ją do Polski. Chciałaby kiedyś wrócić do kraju i żyć w nim z pomocą przyjaciół i rodziny. Tutaj, na emigracji, czuje się samotna. - *Kiedyś bywałam, bawiłam się, korzystałam z życia* - wspomina. - *Dziś tylko praca i dom*. I oto rodzi się kolejny problem. Odizolowania, samotności. Większość młodych ludzi, których tutaj poznałam, po wyj-

ściu z pracy (która trwa od 6 do 15) nie robi nic. Przepraszam. Robi. „Odpoczywa”. Piotr (28) przynajmniej, że dzień w dzień pije ... bimbler. Jego tydzień wygląda tak, że wraca z pracy, coś tam zje, po czym zasiada przed komputerem. Przy komputerze popija ... bimbler. Kiedy wypije za dużo o 17 ... zasypia. Śpi do ... rana. Ci, którzy pracują od szóstej rano muszą opuścić swoje łóżka już o 4.20. To w znacznym stopniu implikuje taki, a nie inny styl życia. W tak zwanym międzyczasie na nic produktywnego nie ma się ani siły, ani czasu ani też chęci. Rodzi się natomiast wewnętrzne przyzwolenie na odpoczynek, które w następstwie usprawiedliwia nic nie robienie i całkowity brak ambicji.

Grupa „starsza”

W tej grupie ludzi poznałam cztery osoby w wieku od 45 do 63 lat. Wszyscy są tutaj z rodzinami. Innymi słowy wyemigrowali do Anglii razem (lub na raty), ale koniec końców przeprowadzili się tutaj z całymi rodzinami. Pani Ewa mieszka we własnym domu (tzw. flacie) z synem. Wykupiła go i jest bardzo z tego dumna. - *Mam swoją kanapę, lodówkę, nikt mi nie chodzi po domu* - mówi. W kraju była właścicielką firmy stolarskiej, której syn nie chciał w trudnych czasach prowadzić. Posiadała pewne oszczędności, a jej marzeniem były



korrespondencja z Londynu

nasz za granicą

Jakość życia

karolina kmera

podróże. Postanowiła więc wyjechać do UK. Trafiła do Birmingham. Nie zna języka. Do swoich przełożonych i angielsko - języcznych znajomych z pracy zwraca się skonstruowaną przez siebie mieszaną polskiego i angielskiego. Pomimo, że pozostaje w sporze sądowym z firmą, w której pracuje (taśma produkcyjna wciągnęła jej opuszek palca, przebywała na zwolnieniu lekarskim przez miesiąc) i że deklaruje antypatię do swoich przełożonych, jest osoba wesołą. Często siada na kolanach Piotra. Wówczas frywolnym żartem nie ma końca. Na pytania o weekendowe plany moi „starsi” rozmówcy optują za rodzinnym spędzaniem czasu. Spacer, odwiedziny u syna. Wcześniej, przed tą wizytą, obowiązkowe zakupy. W niedzielę msza w kościele i wspólny z innymi wiernymi posiłek.

Kontrakt jak zbawienie

Co ciekawe ponad połowa moich „starszych” znajomych znalazła zatrudnienie korzystając z usług agencji pracy. Ozna-

cza to, że pobierają oni najniższą stawkę krajową (ok. 6 funtów za godzinę). Dodatkowym minusem zdobycia pracy przez agencję jest to, że mogą zdarzać się nawet trwające dwa tygodnie przerwy w jej wykonywaniu. Oczywiście przerwy bezpłatne. W tym kontekście słowo kontrakt brzmi w uszach Polaka przebywającego zarobkowo w Anglii co najmniej jak nobilitacja. Kontrakt, to coś w rodzaju umowy o pracę. Pracującym na kontrakcie przysługuje odpowiednia liczba wolnych dni plus cały pakiet ubezpieczenia medycznego. Powyższy tekst, zanim został wysłany do redakcji, przeczytała jedna z moich koleżanek. Mieszka w Warszawie, pracuje w dziale marketingu dużej korporacji. Stwierdziła, że tekst odzwierciedla zaledwie wycinek życia polskiej emigracji w Anglii i że nie można pewnych sytuacji generalizować. Zgadza się. Nie można. Generalizowanie jest przerażające. Podobnie jak opisana powyżej jakość życia.

Święto jarzębiny

DWADZIEŚCIA GATUNKÓW CUDOWNYCH, SMAKUJĄCYCH NICZYM ELIKSIR NALEWEK, DŻEMY, KONFITURY I INNE PRZETWORY Z OWOCÓW (NIE TYLKO JARZĘBINY) ZNAŁAZŁY SIĘ NA STRAGANACH I STOŁACH USTAWIONYCH WOKÓŁ KARCZMY I W SAMEJ KARCZMIE W KRZYWACZCE (GMINA SUŁKOWICE). WSZYSTKO ZAŚ ZA SPRAWĄ ODBYWAJĄCEGO SIĘ W TYM MIEJSCU JUŻ PO RAZ SZÓSTY ŚWIĘTA JARZĘBINY.

Wymyśliła je kiedyś Joanna Bobowska, dzisiaj posłanka na Sejm RP, mieszkanka Krzywaczki. Impreza z roku na rok nabierała tempa i rozwijała się. Dzisiaj stanowi mocny punkt imprez regionalnych w kalendarzu tego rodzaju wydarzeń na terenie powiatu myślenickiego. Oprócz degustacji wyżej wymienionych specjalów podczas Święta Jarzębiny odbyły się konkursy na najlepszą nalewkę i dżem oraz konfiturę, konkurs na najdłuższy naszyjnik z owoców jarzębiny, wreszcie pokazy artystyczne między innymi zespołu tanecznego „Retro” oraz chóru z Gimnazjum w Krzywaczce. Miejscowy kowal prezentował kulisę swojego warsztatu zaś gospodynie z okolicy kunszt w produkcji przetworów i jarzębinowych specjalów.



Występ cheerleaderek był jedną z atrakcji pcimskiego pikniku.

Rozwieszali pranie na czas

anna dziadkowiec

krótko

NIEWIELE JEST NA TERENIE NASZEGO POWIATU RODZINNYCH PIKNIKÓW O CHARAKTERZE SPORTOWYM, TYM WIĘKSZE SŁOWA UZNANIA DLA ORGANIZATORÓW TAKIEJ IMPREZY W PCIMI. SPÓŁDZIELNIA SOCJALNA PRIMA, URZĄD GMINY ORAZ MIEJSCOWA JEDNOSTKA OSP ZAPROPONOWAŁY MIESZKAŃCOM GMINY BOGATY W WYDARZENIA PIKNIK, PODCZAS KTÓREGO BAWIONO SIĘ I RYWALIZOWANO CAŁYMI RODZINAMI NIERZADKO W DOŚĆ DZIWNYCH DISCYPLINACH (SPORTU?). Z tradycyjnych dyscyplin podczas pcimskiego pikniku rozegrano zawody w piłkę nożną (rywalizacja tak zwanych dwójek), w badmintona (rozgrywkę poprowadził znany z naszych łam Maciej Kozieł), w siatkówkę (turniej rodzinny, w którym rywalizowały trzyosobowe rodziny zorganizowany przez Klub Piłki Siatkowej z Pcimia). Z nietypowych dyscyplin największym zainteresowaniem cieszyły się konkursy: rozwieszania ... prania na czas i budowania jak najwyższej wieży ze ... skrzyniek. Dla dzieci przygotowano liczne konkursy sportowe i zabawy sprawnościowe, m.in: słalom koczownic, bieg kelnerski, rzuty do celu, wyścigi, zabawy w chomik, przelewanie wody na czas, bicie rekordów w kręceniu hula-hop i podbijaniu piłeczki. Dobra zabawa połączona została z akcją charytatywną, którą przeprowadziła Fundacja „Radosne dziecko” ze Stróży. Zbierano fundusze na zakup wyprawek szkolnych dla dzieci z najuboższych rodzin zamieszkujących gminę Pcim.

Słownik O/błędnej Polszczyzny
Jana Koczwary cz. XX

(za)dymki Sedna

ómowa – błędnie sporządzona umowa,
óztawa – ustawa bubel, **ótfwur** – wą-
pliwej rangi utwór literacki pseudo pi-
sarza.

P

paligon – poligon w ogniu, **paligraf**
– poligraf nałogowo palący papierosy,
palitechnik – specjalista do spraw fa-
chowego podpalania, **palityk** – polityk,
któremu pali się pod nogami, **pamiedź**
– pamięć lub wspomnienie o złożach
rudy miedzi, **panan** – smakosz bana-
nów, **paniorama** – piękna kobieta w
ozdobnej ramce, **panpers** – obywatel
Persji w pampersowym zabezpieczeniu,
panpersy – pampersy dla mężczyzn,
pansernik – smakosz dobrego sernika,
pantomina – pan z miną wybuchową,
papral – nieudaczny kapral, **papuka**
– papuga udająca dzieciola, **parafijan-
ka** – parafianka o imieniu Janka, **para-
nojka** – niewielka paranoja, **parypet**
– dwa „pety” na okiennym parapecie,
pasduch – pastuch na nocnej zmianie,
patęt – patent niegodny patentu, **pawjan**
– pawian o imieniu Jan, **paźduch** – paź
w roli pastucha, **permamętny** – perma-
nentnie mętny, **perudysta** – parodysta
rodem z Peru, **pienista** – pieniący się ze
złości pianista, **piersioklasista** – kocha-
nek na etapie nauczania początkowego,
p..s – zagłodzony pies, **pijach** – piach,
na którym tarza się pijak, że ach ..., **pi-
janka** – pijana Anka w ramionach pija-
nego Janka, **pijehór** – chór bezimien-
nych wędrowców alkoholików, **pijczyk**
– rozpalony pijak wznoszący toast, **pije-
kło** – piekło z kwaterą dla alkoholików,
pijełgniarka – pielęgniarz, żona Arka
(w stanie nieważkości).

(CDN.)

Niech Pan usłyszy muzykę w pracy urzędu,
muzykę kliknięć i pieczętek, muzykę brzęku filiżanek z kawą!



foto: maciej hołuj, podpis: Rafał Zaliubowski

rysuje Marzec

Rysuje Marzec



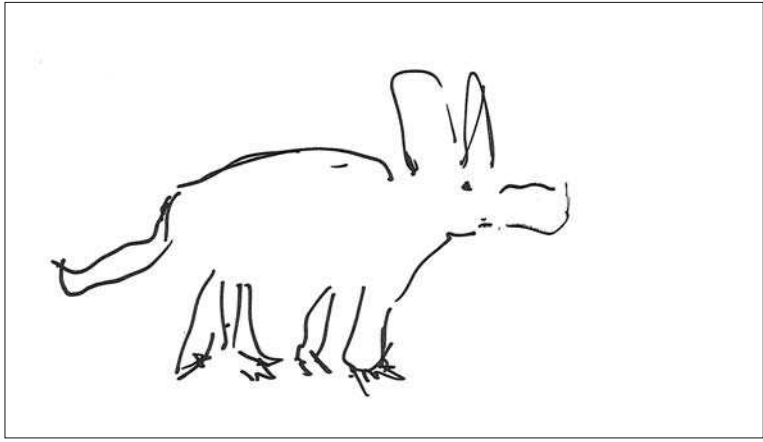
JADWIGA MALINA ŻADŁO, POETKA, SZEFOWA MYŚLENICKIEJ GRUPY TILIA

pies jaki jest każdy widzi

foto: maciej hołuj



W tym miesiącu swojego psa narysował dla „Sedna” KRZYSZTOF KMI-
CIK, wieloletni kierownik piłkarskiej drużyny KS Dalin.



krótko

Gruzini w Dobczycach

SPRAWY ZWIĄZANE Z FUNKCJONOWANIEM URZĘDU SOŁTY-
SA, KWESTIE GOSPODAROWANIA WODĄ (MIĘDZY INNYMI
USTALANIE JEJ CEN) ORAZ DZIAŁALNOŚĆ W STREFIE PRZE-
MYSŁOWEJ (SKĄD WZIĘŁA SIĘ W TAK NIEDUŻYM MIASTECZKU
I JAKIE PRZYNOSI MU KORZYŚCI), TO GŁÓWNE TEMATY LEŻĄCE
W SFERZE ZAINTERESOWAŃ SAMORZĄDOWCÓW GRUZIŃSKICH,
KTÓRZY ODWIEDZILI POLSKĘ, A W NIEJ MIĘDZY INNYMI DOB-
CZYCE.

Na przykładzie Dobczyc delegacja gruzińska chciała dowiedzieć się, jak funk-
cjonuje samorząd w gminie miejsko – wiejskiej. Gruzini goście zadawali
wiele pytań na które starali się odpowiadać wódcze gminy: burmistrz Dob-
czyc Marcin Pawlak, jego zastępcę Paweł Machnicki oraz sołtys Rudnika,
jednocześnie prezes miejscowej jednostki OSP Marcin Adamski.

Obecność delegacji gruzińskich samorządowców w Dobczycach to efekt za-
prośnienia ze strony polskiego senatu głównie zaś przewodniczącego Komisji
Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej Janusza Sepiolo.



foto: maciej hołuj

Citroen DS3 Chmielewskiego i Hundla podczas pokonywania OS-u Lubenia.

TYLE POGIĘTEJ BLACHY NIGDY JESZCZE MYŚLENICCY RAJDOWCY Z RAJDU NIE PRZYWIEŻLI. NAJWIĘCEJ PRACY BĘDZIE MIAŁ BLACHARZ PRZY SAMOCHODZIE MARKA TEMPLE, NIECOMNIEJ PRZY SAMOCHODZIE JEGO CÓRKI KLAUDII. WYPRAWA MYŚLENICKICH RAJDOWCÓW DO RZESZOWA NA ROZGRYWANY TAM 22. RAJD RZESZOWSKI W RAMACH RAJDOWYCH SAMOCHODOWYCH MISTRZOSTW POLSKI I RAJDOWEGO PUCHARU POLSKI ZAKOŃCZYŁ SIĘ KLĘSKĄ. MYŚLENICCY ŚCIGANCI POLEGLI NICZYM NAPOLEON POD WATERLOO. ANI JEDEN Z PIĘCIU SAMOCHODÓW PROWADZONYCH LUB PILOTOWANYCH PRZEZ MYŚLENICZAN NIE DOTARŁ DO METY RAJDU W RZESZOWIE.

Marek Temple rozpoczął bardzo obiecująco prezentując więcej, niż przyzwoi-

te tempo. Niestety już na OS numer 2 honda civic Templego i Wróbla (Jakuba, bowiem Kamil, młodszy brat Jakuba pilotował Klaudię Temple) po jednym ze szczytów oderwała się od asfaltu i ... pofrunęła w przydrożny plener rolując po drodze aż siedem razy.

– *To błąd opisu* – powiedział „Sednu” po rajdzie Marek Temple. – *Podczas zapoznania jadąc samochodem seryjnym nie jesteś w stanie przewidzieć pewnych zachowań samochodu rajdowego już w trakcie trwania zawodów. To co uznaliśmy podczas opisu z Kubą za szczyt, w czasie rajdu zrobiło się hopą. Odciażyło tyl naszej rajdówki, który wpadł do rowu, rów zaś zadziałał niczym katapulta. Wykonaliśmy swobodny lot w powietrzu rolując siedmiokrotnie. Na szczęście bez skutków zdrowotnych. Gorzej z samochodem. Blacharz będzie musiał trochę przy nim popracować.*

Klaudia Temple w przeciwieństwie do swojego taty rolowała tylko raz, zwie-

Dawno myśleniccy rajdowcy nie ponieśli tak dotkliwej klęski, jak podczas ostatniej rundy RSMP i RPP w Rzeszowie. W całym tym nieszczęściu, szczęściem jest to, że wszyscy powrócili do swoich domów zdrowi i cali.

dzając wcześniej jeden z przydrożnych rowów.

– *Było po prostu za szybko* – tłumaczyła zawodniczka. – *Po raz pierwszy mieliśmy w samochodzie zamontowaną szperę i auto napędzało się szybciej, niż zwykle, zwłaszcza na cięciach. Nasz „dzwon” to konsekwencja zerowego doświadczenia w jeździe ze szperą. Szkody nie są tak wielkie, do Barbórki Cieszyńskiej zostaną usunięte.*

Citroen DS3 prowadzony przez parę Chmielewski/Hundla dotrwał do OS-u numer 8. Dzielnie sobie wcześniej radził

Klęska pod Rzeszowem

radosław kula

SEDNO
patronuje

wygrzywając nawet z peugeotem prowadzonym przez samego Bryana Bouffiera (o liderowaniu w Citroen Racing Trophy nie wspominając). Niestety opuszczając drogę auto trafiło na betonowy przepust, który zdemolował jego przód od strony pilota. – *Rajd Rzeszowski, mimo, że nie ukończony, oceniam bardzo pozytywnie. Podkarpackie trasy od lat należą do krajowej czołówki pod względem poziomu trudności, a organizatorzy za każdym razem serwują rajdowcom nowe, niewykorzystywane dotąd odcinki specjalne. Na jednym z takich oesów przedwcześnie*

zakończyliśmy walkę wypadając z drogi i uszkadzając auto po kontakcie z przepustem, ale gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą – podsumował swój udział w Rajdzie Rzeszowskim Robert Hundla. Ostatnia załoga, z którą po przygodach innych można było jeszcze wiązać nadzieję na ukończenie rzeszowskich zawodów i obronę honoru myślenickich rajdów Rafał Horecki i Łukasz Jastrzębski skapitulowała po awarii swojej hondy niedaleko mety rajdu. Tak dopełnił się puchar goryczy. I rozmiar totalnej klęski.

Klaudia Temple i Kamil Wróbel.



Hondy Marka i Klaudii Temple po „przygodach”.

Marek Ćwierz i jego replika „bartosia” podczas rallysprintu w Wiśniowej.



foto: maciej hołuj



Gdybyż nie drobiazgowość obserwatora ...?

NA NIC ZDAŁO SIĘ PERFEKCYJNE PRZYGOTOWANIE IMPREZY, ZNALEZIENIE TRASY DWÓCH CIEKAWYCH TECHNICZNIE PRÓB SPORTOWYCH, ICH WZOROWE ZABEZPIECZENIE (KTO WIE CZY NIE LEPSZE, NIŻ W RUNDACH RAJDOWYCH SAMOCHODOWYCH MISTRZOSTW POLSKI), ZGROMADZENIE NA LIŚCIE ZGŁOSZEŃ PONAD PIĘCDZIESIĘCIU AUT. I TEGOROCZNĄ RUNDĘ RALLYSPRINTU ROZGRYWANĄ NA DROGACH WOKÓŁ WIŚNIOWEJ O PUCHAR MOTOSPORTU MYŚLENICE POPSUŁA ... DROBIAZGOWOŚĆ OBSERWATORA Z RAMIENIA PZM-OT.

Zauważył on tuż przed startem, że w karetkach strzegących bezpieczeństwa rajdowców nie ma ... lekarzy. Nigdy dotąd nie byli potrzebni, bowiem z bardzo dobrym skutkiem zastępowali ich doświadczeni ratownicy. Niemniej regulamin mówi, że muszą być. Zanim Władysław Hodurek, nowy prezes Motosportu ściągnął do Wiśniowej na OS-y lekarzy minęły trzy godziny i impreza skurczyła się do jednej, trzykrotnie pokonywanej próby. W związku z tym organizator zrezygnował z połowy wpisowego, co przyjęte zostało entuzjastycznie przez startujące w rallysprincie załogi.

Dla nas osobiście największą furorę zrobiła replika rajdowego fiata 125 p (tak zwanego „bartosia”) przygotowana przez myśleniczana Marka Ćwierza. Kiedyś takim samochodem swoje rajdowe szlify zdobywał Piotr Kufrej, wicemistrz Polski w klasyfikacji generalnej za sezon 1993. Dzisiaj jest to zabytek i motoryzacyjna ciekawostka.

(W.B.)

krótko